Niech żyje 22 Lipca, dzień powstania Polski Ludowej — święto narodu polskiego

Nagrodzenie przodujących ludzi Stolicy

Prezydium Stoł. Rady Narodowej na wniosek sądów konkursowych pod przewodnictwem Z. Dworakowskiego, przewodn. Komisji Kultury przy Prezydium Rady Narodowej, przyznało doroczne nagrody m. st. Warszawy na rok 1951, w wysokości po 6.000 zł.

Dwie równoległe nagrody za odbudowę Warszawy przyznano Stanisławie Szarlińskiej — wykwalifikowanemu murarzowi — za pionierską pracę w budownictwie mieszkaniowym Warszawy oraz inż. Stanisławowi Jaczynowskiemu — za wybitną działalność organizacyjną w zakresie budownictwa mieszkaniowego na terenie Warszawy;

nagrodę naukową dr Stanisławowi Herbstowi za pracę naukową pt. „Ulica Marszałkowska";

nagrodę literacką — Aleksandrowi Maliszewskiemu — za całość dotychczasowego dorobku pisarskiego, ze szczególnym uwzględnieniem sztuki o Warszawie pt. „Wczoraj i przedwczoraj";

nagrodę muzyczną — Edwardowi Olearczykowi za dotychczasowe osiągnięcia twórcze w zakresie kompozycji pieśni masowej;

nagrodę plastyczną — Tadeuszowi Cieślewskiemu (ojcu) — za całokształt działalności artystycznej, od lat kilkudziesięciu ściśle związanej z Warszawą;

nagrodę za twórczość dla dzieci — Marii Kownackiej — za całokształt działalności artystycznej, związanej z Warszawą i postępowym nurtem w dziedzinie wychowania dziecka.

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, Nr 173 (381) B   Cena 15 gr

22-23 lipca

Numer specjalny z okazji Święta Wyzwolenia

Rozkaz Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego w 7 Rocznicę Wyzwolenia Polski

Naród polski obchodzi 22 lipca 1951 r. siódmą Rocznicę Wyzwolenia naszej Ojczyzny przez bohaterską Armię Radziecką i walczące u jej boku Wojsko Polskie. Dzień ten witają masy pracujące Polski Ludowej jeszcze mocniejszym zwarciem swych szeregów w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni, nowymi twórczymi, patriotycznymi wysiłkami i wspaniałymi osiągnięciami w dziedzinie budownictwa socjalistycznego. Taką odpowiedź daje nasz naród na zbrodnicze zakusy imperialistów amerykańskich, którzy odbudowują neohitlerowski Wehrmacht, szczują przeciw Polsce Ludowej i ZSRR, dążą do rozpętania nowej wojny światowej.

Wojsko Polskie wita Święto Wyzwolenia spotęgowaniem walki o zwiększenie gotowości bojowej swych szeregów, wita nowymi sukcesami w wyszkoleniu liniowym i politycznym.

Wojsko Polskie czujnie i wiernie stoi na straży pokojowej pracy naszego narodu.

22 lipca Wojsko Polskie jeszcze raz zamanifestuje swą miłość do Polski, wierność przysiędze wojskowej, przywiązanie do zaszczytnej służby wojskowej, niezłomne braterstwo broni z potężną Armią Radziecką, gotowość obrony pokoju i niepodległości naszej Ojczyzny.

W dniu Święta Wyzwolenia pozdrawiam generałów, admirałów, oficerów, podoficerów, szeregowych i marynarzy Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej i życzę im nowych sukcesów w ofiarnej i zaszczytnej służbie wojskowej.

Dla uczczenia 7 Rocznicy Wyzwolenia Polski

r o z k a z u j ę:

w bohaterskiej stolicy naszej Ojczyzny — Warszawie, oddać 24 salwy armatnie.

Niech żyje Polska Ludowa, niezłomne ogniwo wielkiego światowego frontu obrony pokoju i postępu.

Niech żyje Najwyższy Zwierzchnik Sił Zbrojnych R. P. Prezydent Bolesław Bierut!

MINISTER
OBRONY NARODOWEJ
(—) KONSTANTY
ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski





Szlakiem ofensywy wyzwolenia

Z rozkazów Generalissimusa Stalina w lipcu 1944 roku

Rozgorzały pierwsze boje na polskiej ziemi... Ofensywa lipcowa Armii Radzieckiej niosła wolność narodowi polskiemu. Wojska radzieckie gromiły nieustannie cofające się hordy hitlerowskie. Codzień radośniejsze nadchodziły wiadomości. Coraz więcej miast i wsi polskich odzyskiwało wolność. Coraz częściej stolica Związku Radzieckiego — Moskwa salutowała salwami artyleryjskimi zwycięskich żołnierzy radzieckich, którzy nie szczędzili krwi i ofiar w walce o wyzwolenie naszego narodu. Do historii przeszły rozkazy

GENERALISSIMUSA JÓZEFA STALINA

witające każde wyzwolone polskie miasto. Oto wyjątki z niektórych rozkazów, będących dziś dokumentami narodzin naszej wolności w lipcu 1944 roku...

* * *

...Dziś, 22 lipca wojska I Frontu Białoruskiego szturmem zdobyły miasto i duży węzeł kolejowy Chełm, ważny punkt obrony niemieckiej w kierunku lubelskim.

Dla upamiętnienia odniesionego zwycięstwa formacje i jednostki, które najbardziej odznaczyły się w walkach o zdobycie miasta Chełm przedstawić do nagrodzenia orderami...

...Dziś, 22 lipca o godz. 22-ej stolica naszej Ojczyzny Moskwa w imieniu Ojczyzny salutuje waleczne wojska I Frontu Białoruskiego, które zdobyły Chełm, dwunastu salwami artyleryjskimi ze stu dwudziestu czterech dział...

22 lipca 1944 r.

• • •

Wojska I Frontu Białoruskiego w wyniku gwałtownego natarcia oddziałów pancernych, kawalerii i piechoty zdobyły miasto i duży węzeł kolejowy Lublin, ważny punkt obrony Niemców, osłaniający drogi w kierunku Warszawy...

...Dla upamiętnienia odniesionego zwycięstwa formacje i jednostki, które najbardziej odznaczyły się w walkach o zdobycie miasta Lublina przedstawić do nadania im nazwy „Lubelskich" oraz do nagrodzenia orderami.

Dziś, 24 lipca o godz. 23-ej stolica naszej Ojczyzny Moskwa w imieniu Ojczyzny salutuje waleczne wojska I Frontu Białoruskiego, które zdobyły Lublin dwudziestoma salwami artyleryjskimi z dwustu dwudziestu czterech dział....

24 lipca 1944 r.

• • •

Wojska I Frontu Białoruskiego w wyniku gwałtownego ataku oddziałów pancernych i piechoty szturmem zdobyły miasto i twierdzę Dęblin — duży węzeł kolejowy i potężny punkt obrony Niemców nad rzeką Wisłą...

...Dla upamiętnienia odniesionego zwycięstwa formacje i jednostki, które najbardziej odznaczyły się w walkach o zdobycie miasta i twierdzy Dęblin przedstawić do nadania im nazwy „Dęblińskich", oraz do nagrodzenia orderami.

Dziś, 26 lipca o godz. 23-ej stolica naszej Ojczyzny Moskwa w imieniu Ojczyzny salutuje waleczne wojska I Frontu Białoruskiego, które zdobyły Dęblin dwudziestoma salwami artyleryjskimi z dwustu dwudziestu czterech dział...

26 lipca 1944 r.

• • •

Wojska II Frontu Białoruskiego po dwudniowych walkach dziś 27 lipca zdobyły szturmem miasto Białystok, duży ośrodek przemysłowy, ważny węzeł kolejowy i potężny umocniony rejon obrony niemieckiej, osłaniający drogi do Warszawy...

...Dla upamiętnienia odniesionego zwycięstwa formacje i jednostki, które zdobyły Białystok przedstawić do nadania im nazwy „Białostockich" oraz do nagrodzenia orderami.

Dziś 27 lipca o godz. 20-ej stolica naszej Ojczyzny Moskwa, w imieniu Ojczyzny salutuje waleczne wojska II Frontu Białoruskiego, które zdobyły miasto Białystok dwudziestoma salwami artyleryjskimi z dwustu dwudziestu czterech dział...

NASZA PRACA I WALKA

„— Ta w Europie najobfitsza ziemia, która by dzisiaj być powinna najbogatszą, nosić na sobie narody najwspanialsze... i żywić około 30 milionów ludzi — ta wielka ziemia jest w Europie najuboższą... od lat tysiąca nie pomnaża się, ale tylko kiśnie na niej kilka milionów ludzi.

Któż jest tak srogim nieprzyjacielem tej ziemi? Któż trzyma Polaków w tym niedołęstwie?... Szlachta w Polsce na bezprawiu, na krzywdach, na szkodliwych krajowi przywilejach, na niewoli rolnika gruntując swoją wielkość, staje się w Europie słabą, wzgardzoną, od przemożnych łaski, albo od ich gwałtu zawisłą..."

W tych słowach, napisanych u schyłku XVIII stulecia, zawarł tragiczną prawdę o szlacheckiej Rzeczypospolitej — Stanisław Staszic. Taka jest prawda dziejów Polski aż do dnia Manifestu Lipcowego.

Przeciwko tej prawdzie, przeciwko krzywdzie społecznej buntowali się najlepsi synowie Polski.

I oto wyśniona w ich marzeniach Polska powstała. Dnia 22 lipca 1944 roku złamana została na zawsze w Polsce władza wyzyskiwaczy. Powstała Polska Ludowa.

Obchodzimy siódmą rocznicę ogłoszenia historycznego Manifestu PKWN, niedawno minęło 6 lat od zakończenia najstraszliwszej z wojen, a kraj nasz jak długi i szeroki oplotły rusztowania tysięcy wznoszonych budynków fabrycznych, mieszkalnych i szkolnych.

Polska międzywojenna prawie nie rozbudowywała przemysłu. Podstawowe jego gałęzie nigdy przed wojną nie wykorzystały nawet istniejącej zdolności produkcyjnej i nie osiągnęły poziomu wytwórczości z roku 1913 z okresu zaborów.

Zacofana, pogrążona w chronicznej niemocy gospodarczej, Polska poniosła jeszcze niesłychanie ciężkie straty wojenne. 38 procent majątku narodowego uległo zniszczeniu. W gruzach legło ponad 350 tys. zagród wiejskich, ponad 162 tys. budynków w miastach, 14 tys. fabryk; połowa urządzeń komunikacyjnych i zakładów służby zdrowia, a ponad 60 proc. szkół i instytucji naukowych oraz urządzeń poczty i łączności zostało zniszczonych.

Uruchomić koleje, przemysł, podnieść produkcję rolną, zorganizować służbę zdrowia i szkolnictwo można było tylko przez podjęcie wielkiego wysiłku i natężenie wszelkich sił i środków dla celów odbudowy.

Do takiego gigantycznego wysiłku zdolny był nasz naród dlatego, że wyzwolony został spod władzy kapitalistów, że władzę ujął lud, że do zwycięstw prowadzi go Partia, kierująca się wskazaniami Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Władza ludowa i Partia pokierowały ofiarnym trudem mas pracujących nad odbudową kraju. W roku 1946 — 20 proc. dochodu narodowego pochłonęły wydatki na uprzemysłowienie na odbudowę zniszczonych zakładów przemysłowych. W roku 1947 wydaliśmy na ten cel o 500 milionów zł przedwojennych więcej niż w roku 1938, który był w ciągu 20 lat Polski przedwrześniowej rokiem największego ożywienia inwestycyjnego.

Dzięki temu w ostatnim roku Planu 3-letniego produkcja przemysłu wielkiego i średniego była już o 77 proc. większa niż w roku 1938, rolnictwa zaś odpowiednio o 19 proc. i przeciętne realne płace robotnicze o 7 proc.

Te imponujące wyniki, osiągnięte przez naród polski w nadzwyczaj krótkim czasie stanowiły podstawę wyjściową do dalszego szybkiego wzrostu. Zlikwidować raz na zawsze zacofanie Polski, doścignąć najbardziej rozwinięte gospodarczo kraje kapitalistyczne Europy, wzmóc wydatnie siły naszego państwa i zwiększyć udział Polski w dziele obrony pokoju, podnieść stopę życiową mas pracujących, założyć fundamenty socjalizmu — oto historyczne zadanie postawione przed narodem przez Partię i Rząd w Planie 6-letnim i właśnie na gruncie tego historycznego zadania cementuje się i krzepnie Narodowy Front Walki o Pokój i Plan 6-letni. Pogłębia się patriotyzm narodu, zwiększa się stale aktywność mas pracujących w dziele budownictwa socjalizmu.

Plan 6-letni zapoczątkował nowy okres w naszym rozwoju, okres przejścia od odbudowy do wielkiego budownictwa nowych fabryk, kopalń, hut, miast, osiedli, nowych szkół i zakładów naukowych. W bieżącym roku, w drugim roku Planu 6-letniego już nie tylko budujemy zupełnie nowe zakłady pracy, lecz uruchamiamy szereg zakładów, budowa których rozpoczęta została wcześniej.

Ale uprzemysłowienie kraju to tylko część naszej wielkiej ofensywy przeciw zacofaniu Polski.

Rolnictwo polskie było przed wojną niesłychanie zacofane. Chłop polski był nędzarzem. Nie stać go było na maszyny, na nawozy sztuczne, na racjonalną gospodarkę. W Polsce Ludowej tylko w okresie ostatniej kampanii siewnej rolnictwo otrzymało około 242 tys. ton nawozów sztucznych. Do dnia 30 VI 1951 r. wieś otrzymała 30,4 tys. traktorów. W wyniku realizacji Planu 6-letniego rolnictwo otrzyma 6 razy więcej nawozów sztucznych niż przed wojną, o kilkanaście procent więcej niż zużywało ich przed wojną rolnictwo francuskie. Nowa baza techniczna sprzyja przechodzeniu do nowych metod uprawy ziemi, pomaga rozwojowi wszelkich form spółdzielczości na wsi, w szczególności spółdzielczości produkcyjnej.

Rzeczywistość, którą zrodził 22 lipca, oznacza przekreślenie wszystkich przywilejów dla pasożytów. Ludzie, którymi się chlubimy i których zna cały kraj, to przodownicy pracy w fabrykach, na wsi, racjonalizatorzy, uczeni, artyści. To ci, którzy swą pracą przyczyniają się do wielkości Polski, do wzrostu jej siły, do podniesienia dobrobytu materialnego i poziomu kulturalnego najszerszych mas narodu. Takim ludziom naród polski przyznaje pierwszeństwo, tacy ludzie awansują w Polsce, mają możność objęcia najbardziej odpowiedzialnych stanowisk.

Kraj socjalistyczny — to znaczy praca dla wszystkich, oświata dla wszystkich i kultura dla wszystkich. W ciągu tych siedmiu lat stało się to dla nas najzupełniej naturalne. A przecież tak nie dawno bezrobocie nękało każdą niemal rodzinę w Polsce i ta klęska jest nadal udziałem mas pracujących w krajach kapitalistycznych.

Podczas II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju pewna dziennikarka angielska odwiedziła jedną ze szkół warszawskich. Pytała dzieci o warunki życia w domu i szkole. Zapytała też jedno z dzieci, czy ojciec nie jest bezrobotny. „A co to znaczy bezrobotny?" — zapytało z kolei dziecko. Uprzytomnijmy sobie — to dziecko nie zna słowa „bezrobocie". Nie rozumie też co znaczą takie słowa, jak „biedaszyby", jak „lokaut", jak „zastój", jak „kryzys". Młode pokolenie Polski zna za to dobrze takie słowa, jak „Partia", „Plan", „Budowa", „Socjalizm", „Pokój".



Dzisiaj, obchodząc Święto Odrodzenia, winniśmy pamiętać, ile trudów mamy za sobą, musimy również dobrze sobie uświadamiać, że czeka nas jeszcze niejedna trudność aby wydźwignąć Polskę z wiekowego zacofania, aby ojczyzna nasza stanęła w szeregu państw przodujących. Wiemy, że niełatwa jest nasza droga, niejedną i niemałą na niej napotkamy trudność. Wiemy, że imperializm, przerażony zwycięstwami obozu pokoju i socjalizmu usiłuje pchnąć świat w otchłań nowej wojny, zahamować nasz rozwój. Wiemy, że wewnętrzny wróg — niedobitki kapitalistyczno-obszarnicze — im bardziej beznadziejnym stawać się będzie jego położenie, tym zajadlej będzie próbował szkodzić i kąsać. Wiemy, że dla zwycięskiego wykonania planu będą musiały być naprężone wola, siły i energia całego narodu. Ale wiemy również, że siły postępu i socjalizmu — nasze siły — na całym świecie rosną i krzepną i żaden wróg, najbardziej wściekły i najbardziej zajadły nie potrafi zatrzymać naszego zwycięskiego marszu naprzód.

Widzimy, jak Polska staje się wielkim placem budowy, jak znikają ruiny, a na ich miejscu powstają nowe giganty polskiego przemysłu. I to dodaje nam sił i to każe nam zdwoić wysiłki.

Częstochowa, która da stal na nowe koleje, fabryki, samochody; Wizów, który da „krew przemysłu" — kwas siarkowy naszej gospodarce; Kędzierzyn, który zaopatrzy nasze rolnictwo w wielkie ilości nawozów sztucznych — oto czym witamy w roku bieżącym nasze Święto Odrodzenia. A to przecież nie wszystko. To zaledwie część gigantycznego planu, jaki podjęliśmy i jaki wykonujemy — szybciej nawet niż planowaliśmy. W tej chwili znajduje się w budowie 296 wielkich zakładów przemysłowych i 727 średnich, nie licząc olbrzymiej ilości mniejszych budów rozsianych po całym kraju.

Coraz silniejszym ogniwem staje się Polska w światowym obozie pokoju. Coraz aktywniejsza jest walka narodu o pokój, narodu, który w ślad za osiemnastoma milionami złożonych podpisów w Plebiscycie Pokoju, wznosi na terenie całego kraju coraz nowe twierdze pokoju i postępu.

Pomoc, przyjaźń i przykład ZSRR, władza ludowa, poczucie odpowiedzialności za losy kraju szerokich rzesz ludzi pracy, partia, która przejęła dziedzictwo wielu pokoleń rewolucjonistów polskich — oto źródła naszych osiągnięć.

Dziś, gdy po raz siódmy obchodzimy święto naszego Wyzwolenia — czcimy je nowymi budowami, wzniesionymi dla Polski silnej i niezawisłej — ważnego ogniwa frontu pokoju i wolności, każdą toną węgla i stali, każdym metrem muru i toną zboża. I to jest nasza walka przeciwko amerykańsko-hitlerowskim spiskom wojennym.

Naszym obowiązkiem jest w oparciu o potężny Związek Radziecki dać jak największy wkład w walkę przeciwko imperialistom amerykańskim i ich pupilkom — odwetowcom zachodnio - niemieckim, w walkę, która zagwarantuje światu pokój. Będziemy więc pracować tak, jak określił pracę Dzierżyńskiego towarzysz Stalin, „nie znając wytchnienia, nie stroniąc od żadnej szeregowej pracy walcząc mężnie z trudnościami i przezwyciężając je, oddając wszystkie swe siły i całą swą energię sprawie, którą mu powierzyła partia..."

Dzierżyński – wierny towarzysz walki Lenina i Stalina jest dla polskich mas ludowych wzorem

jak walczyć z wrogiem klasowym
jak strzec interesów Państwa Ludowego i budować socjalizm

Z przemówienia sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba wygłoszonego na uroczystej akademii w 25 rocznicę śmierci Feliksa Dzierżyńskiego

W dniu dzisiejszym, w 25 rocznicę śmierci Feliksa Dzierżyńskiego, w całym kraju odbywają się uroczyste zebrania, poświęcone pamięci wielkiego człowieka, wielkiego rewolucjonisty, wielkiego syna narodu polskiego.

Milionowe masy ludowe głęboko kochają i czczą pamięć płomiennego bojownika, który był wzorem cnót rewolucyjnych, czczą pamięć sławnego syna narodu polskiego, który wniósł ogromny wkład osobisty w dzieło wyzwolenia naszej ojczyzny, czczą pamięć bohatera Rewolucji Październikowej, wiernego ucznia i towarzysza broni Lenina i Stalina.

Dzierżyński symbolem internacjonalizmu

Dzierżyński był i jest dla nas najszlachetniejszym „uosobieniem wykutego w walce braterstwa polskich i rosyjskich robotników”, symbolem wspólnoty losów historycznych polskich i rosyjskich mas pracujących, zwiastunem nowej epoki braterstwa i przyjaźni narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego, tych nowych braterskich stosunków wzajemnych, które dziś przestały już być marzeniem, przeobleky się już w ciało i krew, stały się radosną rzeczywistością.

Dzierżyński był i jest dla polskich mas pracujących wzorem proletariackiego internacjonalizmu, któremu obcy jest wszelki nacjonalizm i zaściankowość, który przyszłość i szczęście własnego narodu wiąże nierozerwalnie ze zwycięstwem międzynarodowej sprawy socjalizmu.

Internacjonalizm proletariacki i jego znaczenie przejawia się ze szczególną siłą w trudnych okresach rozwoju międzynarodowego ruchu robotniczego, wówczas, gdy przychodzi konfrontować słowa i hasła z czynem rewolucyjnym, gdy wicher historii zmiata plewy i obnaża zdradziecką treść frazesów nacjonalistycznych i oportunistycznych, a ujawnia prawdziwą wierność sprawie ludu pracującego, prawdziwą wielkość rzeczywistych rewolucjonistów, umiejących łączyć walkę o interesy własnego narodu z walką o międzynarodowe interesy mas pracujących.

W trudnych, przełomowych okresach, jak np. w okresie rewolucji 1905—1906, w ciężkich latach stołypinowskiej reakcji, w krwawej burzy pierwszej wojny imperialistycznej, w ogniu Wielkiej Rewolucji Październikowej, w obliczu zbrodniczego najazdu Piłsudskiego i Ententy na Kraj Rad, ujawniła się z całą mocą z jednej strony wierność Dzierżyńskiego i kierowanej przez niego Partii polskiego proletariatu hasłom internacjonalizmu i zasadom rewolucyjnym, a z drugiej strony zdradziecka rola socjalnacjonalistycznych agentur burżuazji.

Z perspektywy 25 lat historii widzimy szczególnie wyraźnie, że walka Dzierżyńskiego i SDKPiL o zwycięstwo idei braterstwa broni polskich i rosyjskich robotników, walka Dzierżyńskiego, Marchlewskiego, Wesołowskiego, Kona, Świerczewskiego i wielu tysięcy rewolucjonistów polskich o zwycięstwo wielkiej rewolucji proletariackiej miała zasadnicze, przełomowe znaczenie dla całego późniejszego rozwoju polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego, torowała drogę wyzwoleniu Polski z kajdan ucisku socjalnego i narodowego.

Organizator i przywódca SDKPiL

Studiowanie życia i działalności Feliksa Dzierżyńskiego uczy nas rozwiązywać wiele zagadnień, stojących dziś przed Partią polskiego proletariatu i przed naszą władzą ludową, uczy nas bić wroga klasowego równie celnie i umiejętnie, jak bił go największy polski rewolucjonista, wychowany przez Wielkiego Lenina, przyjaciel, towarzysz walki i wierny uczeń Wielkiego Stalina.

Dzierżyński był nauczycielem i organizatorem polskiej klasy robotniczej, był organizatorem i przywódcą sławnej Partii polskiego proletariatu SDKPiL, jego losy osobiste splecione są nierozerwalnie z losami polskiej klasy robotniczej. Dzierżyński, jako rewolucjonista - leninowiec zawsze podkreślał znaczenie samokrytyki i umiał bezwzględnie po leninowsku krytykować własne błędy i błędy SDKPiL, której przewodził.

Uczymy się u Dzierżyńskiego tej wielkiej, bolszewickiej cnoty, tej wielkiej, bolszewickiej umiejętności krytycznego ustosunkowania się do własnej działalności i do własnych błędów.

Nic dziwnego, że w związku z uroczystościami poświęconymi pamięci Dzierżyńskiego, wiele mówi się na zebraniach, w prasie i w wydawnictwach partyjnych również o błędach SDKPiL, o drogach i formach przezwyciężania tych błędów przez polski ruch robotniczy, który przy pomocy wielkiej partii Lenina i Stalina uczył się przyswajać sobie i opanowywać niezawodny bolszewicki oręż teorii i praktyki rewolucyjnej.

Doniosłą rolę w procesie dojrzewania polskiego ruchu rewolucyjnego i przyswajania sobie przez partię zasad leninizmu, odegrał Feliks Dzierżyński, który walcząc bezpośrednio u boku Lenina i Stalina, na czołowych pozycjach Rewolucji Październikowej, mógł pewniej i szybciej od innych rewolucjonistów polskich przyswoić sobie zasady bolszewickie, stać się bolszewikiem.

Herold i szermierz polsko-radzieckiej przyjaźni

Ucząc się na przykładzie życia i działalności Feliksa Dzierżyńskiego i czcząc Jego pamięć, rewolucyjni robotnicy polscy nieugięcie zwalczali nacjonalizm, głosili i wcielali w życie zasady proletariackiego internacjonalizmu, a w szczególności walczyli bohatersko przeciw nagonce antyradzieckiej i zamachom na rewolucję rosyjską.

Dziś najszersze, wielomilionowe masy narodu polskiego zdają sobie sprawę z tego, jak przełomowe znaczenie dla losów naszego narodu miało zwycięstwo Rewolucji Październikowej i przyjaźń polsko-radziecka.

Idea, której heroldem i szermierzem był Feliks Dzierżyński, przyoblekła się w ciało i krew, stała się nieodwracalnym faktem, stała się treścią życia narodu.

Polska Ludowa związana jest nierozerwalnymi węzłami sojuszu i najgłębszej braterskiej przyjaźni z potężnym Związkiem Radzieckim, opoką pokoju światowego, wyzwolicielem naszego narodu i innych narodów Europy środkowo i południowo-wschodniej.

PZPR — realizatorem zasad Dzierżyńskiego

Zwycięska partia polskiego ludu pracującego, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, wyrosła z tego samego nurtu rewolucyjnego, którego najwspanialszym reprezentantem był Feliks Dzierżyński, wyrosła z tradycji pierwszego Proletariatu, SDKPiL, KPP, PPR i lewicy PPS, stała się wielką i zwycięską partią mas, stała się „potężnym orężem w rękach proletariatu”, stała się realizatorem tych zasad, które głosił i u boku Lenina i Stalina wcielał w życie Feliks Dzierżyński.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza skupia wokół siebie wszystkie postępowe i patriotyczne siły społeczeństwa polskiego. W ciężkiej walce z okupantem, rodzimą reakcją i wszelkiego rodzaju agenturami imperializmu, partia na czele mas ludowych rozgromiła wroga klasowego i w nowych warunkach historycznych, stworzonych przez zwycięstwo Armii Radzieckiej nad hitlerowskim najeźdźcą, potrafiła urzeczywistnić marzenia całych pokoleń rewolucjonistów, stworzyć rząd robotniczo-chłopski, który położył kres panowaniu burżuazji i pchnął rozwój naszego narodu na nowe, socjalistyczne tory.

Pod kierownictwem PZPR wcielamy dziś w życie hasła, które były drogowskazem Dzierżyńskiego, umacniamy dyktaturę proletariatu, budujemy Polskę Socjalistyczną.

Siła PZPR płynie również z wielkich postępowych tradycji polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego, a zwłaszcza polskiego ruchu robotniczego, z tradycji Kościuszki i Lelewela, Bema i Jarosława Dąbrowskiego, a zwłaszcza z tradycji Waryńskiego i Dzierżyńskiego, Róży Luksemburg i Marchlewskiego, Okrzei i Barona, Buczka i Nowotki.

Przykład czujności w walce z wrogiem klasowym

Dzierżyński, wierny towarzysz bojów Lenina i Stalina, jeden z wielkich budowniczych potęgi ZSRR, pierwszego w świecie państwa robotników i chłopów, jest i powinien być dla polskich mas ludowych, dla budowniczych Polski Socjalistycznej wzorem, jak walczyć z podstępnym wrogiem klasowym, jak strzec interesów naszego państwa ludowego, jak budować socjalizm.

Polskie masy ludowe budują fundamenty socjalizmu w warunkach znacznie bardziej sprzyjających, aniżeli przed trzema dziesiątkami lat budowali je robotnicy i chłopi Związku Radzieckiego

Ofiarom i wysiłkom narodów radzieckich, ich męstwu i wytrwałości, ich osiągnięciom i zwycięstwom zawdzięczamy możność budowania socjalizmu w szybszym tempie, w pomyślniejszych warunkach, kosztem bez porównania mniejszych ofiar.

Nie znaczy to oczywiście, że trudności tego budownictwa są małe i błahe, że rozwój będzie postępował łatwo i bez wstrząsów. Na odwrót, trzeba podkreślić, że walka klasowa na obecnym etapie historycznym zaostrza się, że gnijący imperializm, zbliżając się do nieuchronnej zguby, stosuje najbardziej podstępne i zbrodnicze metody, aby odsunąć chwilę owej nieuniknionej śmierci.

Przykładem szczególnie podłych i podstępnych metod wroga klasowego, stosowanych w walce z ruchem rewolucyjnym, była działalność zamaskowanych dywersantów piłsudczykowskich w polskim ruchu robotniczym, a na arenie międzynarodowej potworna zdrada titowskich najmitów imperializmu.

Każdy komunista musi nieustannie pamiętać o niebezpieczeństwie grożącym ze strony nikczemnego i nieprzebierającego w środkach wroga imperialistycznego, musi pamiętać o swych obowiązkach wobec klasy robotniczej i sprawy socjalizmu, musi czuwać dniem i nocą, aby agentom imperialistycznym nie dać możności wdarcia się w szeregi ruchu robotniczego, aby chronić aparat państwowy i gospodarczy, zakłady przemysłowe i rolne, transport i handel socjalistyczny przed ręką i dywersją agentów imperialistycznych.

Przykład wielkiego czekisty, nie znającego wytchnienia w służbie, czujnie strzegącego zdobyczy klasy robotniczej, bezlitośnie unicestwiającego wrogów klasowych, szpiegów imperialistycznych, dywersantów i zdrajców, przykład Feliksa Dzierżyńskiego zagrzewa i będzie zagrzewać polskich komunistów i pracowników aparatu bezpieczeństwa, polskich robotników i chłopów, partyjnych i bezpartyjnych budowniczych socjalizmu do wzmożonej i zaostrzonej czujności w obliczu podłych knowań imperializmu anglo-amerykańskiego i jego agentów.

Czujność partii i mas ludowych pokrzyżuje imperialistyczne plany zahamowania tempa rozwoju naszej Ojczyzny, tempa budownictwa socjalistycznego.

Z dumą patrzy naród polski na dotychczasowe wyniki swej pracy w dziele budownictwa socjalistycznego.

Polska burżuazyjna była krajem słabym i zacofanym, dlatego też stała się łatwym łupem imperialistycznego najeźdźcy. Polska burżuazyjna nie umiała sobie zjednać przyjaciół, a jej rzekomi sojusznicy zachodni traktowali ją przede wszystkim jako obiekt przetargów w wielkiej szulerskiej grze imperialistycznej.

Polska Ludowa jest krajem silnym i niezależnym, związanym przyjaźnią i sojuszami ze wszystkimi sąsiadami, a przede wszystkim z potężnym mocarstwem socjalistycznym — ze Związkiem Radzieckim. Z roku na rok rośnie nasza gospodarka narodowa, zbliżając się do poziomu najbardziej rozwiniętych krajów kontynentu europejskiego.

Przed kilku dniami ogłoszono komunikat PKPG o osiągnięciach gospodarczych w pierwszym półroczu 1951 roku. W pozornie suchych cyfrach komunikatu zawarta jest cała epopea pracy i walki naszego narodu.

Produkcja przemysłowa w pierwszym półroczu roku bież. wzrosła o 29 procent w porównaniu z pierwszym półroczem ub. roku.

Osiągnięty poziom produkcji przemysłowej w przeliczeniu na głowę ludności jest z górą trzy i półkrotnie większy od poziomu produkcji przemysłowej w okresie przedwojennym.

Wydajność pracy w porównaniu z rokiem ub. wzrosła w przemyśle państwowym o 14 proc.

Cyfra ta jest wspaniałą ilustracją patriotyzmu, ofiarności i świadomości socjalistycznej naszej bohaterskiej klasy robotniczej.

Stale podnosi się również produkcja rolna.

Na wsi główną rolę nadal odgrywa gospodarstwo indywidualne, obok którego umacnia się i krzepnie sektor socjalistyczny, obejmujący państwowe gospodarstwa rolne i z górą trzy tysiące spółdzielni produkcyjnych.

Chłopi małorolni i średniorolni osiągają coraz wyższe plony i coraz większy dochód ze swej gospodarki, dzięki pomocy ze strony Państwa Ludowego, które wyzwoliło masy chłopskie z pęt niewoli obszarniczej i bankierskiej, chroni chłopów pracujących przed wyzyskiem kułackim, pomaga mało i średniorolnym przez dostawy nawozów sztucznych i maszyn rolniczych, przez kontraktację i zabezpieczenie opłacalnych cen produkcji rolnej, przez kredyty i ulgi podatkowe.

Czcząc pamięć Dzierżyńskiego będziemy umacniać sojusz robotniczo-chłopski

Feliks Dzierżyński, tak jak i jego wielcy nauczyciele Lenin i Stalin, nieustannie przypominał, że władza socjalistyczna winna umacniać sojusz robotniczo-chłopski, będący fundamentem dyktatury proletariatu.

Studiowanie życia i działalności Dzierżyńskiego na posterunku przewodniczącego Najwyższej Rady Gospodarstwa Narodowego ułatwi również naszym działaczom gospodarczym przyswojenie sobie bolszewickiego stylu pracy i zapamiętanie tej prawdy, że rozwój przemysłu socjalistycznego, będącego główną dźwignią całego rozwoju gospodarczego musi być zharmonizowany z rozwojem rolnictwa, a polityka gospodarcza dyktatury proletariatu musi pamiętać o konieczności umiejętnego łączenia indywidualnych interesów chłopa pracującego z ogólnymi interesami socjalistycznymi.

Wszelkie próby przeskakiwania etapów, wszelkie lewackie awanturnictwo, wszelkie próby komenderowania chłopami, wszelkie lekceważenie potrzeb indywidualnych gospodarstw chłopskich może przynieść tylko szkodę wielkiej sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego i wielkiemu dziełu budownictwa socjalistycznego.

Czcząc pamięć Feliksa Dzierżyńskiego będziemy tak jak on po leninowsku umacniać sojusz robotniczo-chłopski, fundament ustroju i budownictwa socjalistycznego.

Dzierżyński uczył stałego kontaktu z masami

Feliks Dzierżyński, postawiony przez Partię na czołowym posterunku kierownictwa życiem gospodarczym olbrzymiego państwa, umiał z honorem wypełnić powierzone mu zadanie, m. in. dlatego, że **papierki urzędowe nigdy nie przysłoniły mu żywego człowieka, dla którego dobra ten aparat gospodarczy winien pracować.**

Dzierżyński — wierny uczeń Lenina i Stalina, nigdy nie tracił kontaktu z masą robotniczą i nigdy nie tracił z oczu człowieka pracy.

Dzierżyński, członek kierownictwa wielkiej Partii Bolszewickiej, nigdy nie zapominał o dialektycznych prawach rozwojowych, o konieczności przezwyciężania starych tradycji, starej obyczajowości, starych nawyków, wyrosłych na gruncie ustroju kapitalistycznego, o konieczności uporczywej walki dla wychowania mas robotniczych na przykładzie przodujących robotników — komunistów, nowatorów, racjonalizatorów, przodowników pracy w duchu bezgranicznego oddania sprawie ludu pracującego.

Przykładem i celnym słowem uczył Dzierżyński, że ludowi służy się rewolucyjnie nie tylko na frontach wojny z kontrrewolucją i interwencją imperialistyczną, ale również na froncie walki o produkcję, o danie Państwu, a więc masom ludowym, coraz więcej produktów, coraz taniej i szybciej, coraz lepszej jakości.

Jakże aktualne znaczenie mają dla nas wskazania Dzierżyńskiego, dotyczące walki o obniżenie kosztów własnych produkcji, o żelazną dyscyplinę płac, o dyscyplinę finansową, o bezwzględne wypełnienie dyrektyw partii i rządu, wypełnienie w sposób rewolucyjny, socjalistyczny, bolszewicki, a więc w sposób nie mający nic wspólnego z biurokratycznym i bezdusznym trzymaniem się litery schematu nawet wówczas, gdy warunki się zmieniły i życie domaga się takiej czy innej korektywy.

Studiując życie i działalność Feliksa Dzierżyńskiego, będziemy uczyli się leninowskiej prawdy, że w polityce gospodarczej państwa dyktatury proletariatu wyraża się wiara w niespożyte siły masy ludowej, w zdolność klasy robotniczej do pokierowania losami narodu, w zdolność klasy robotniczej i mas ludowych do ponoszenia ofiar, nieraz wielkich ofiar dla realizacji wielkiego celu, dla wzmocnienia potęgi przemysłowej i obronnej nowego socjalistycznego państwa.

W Polsce Ludowej marzenia Dzierżyńskiego stały się radosną rzeczywistością

Walcząc o realizację Planu 6-letniego w Polsce Ludowej, pamiętamy, że Plan ten przyniesie polskim masom ludowym dalszą poprawę ich bytu, przyniesie państwu socjalistycznemu dalsze ogromne wzmocnienie jego potencjału gospodarczego i obronnego, przyniesie dalszy rozwój naszej narodowej kultury i sztuki, wzmocni Polskę a zarazem wzmocni światowy obóz pokoju i postępu, którego niezłomnym ogniwem jest nasza ojczyzna.

Polska Ludowa rozwija się i rozkwita dzięki twórczej pracy narodu kierowanego przez PZPR i dzięki tej braterskiej, ogromnej pomocy, jaką otrzymuje od ZSRR, od Państwa, którego powstanie w ogniu Rewolucji Październikowej było największym zwycięstwem nie tylko rosyjskiej ale i całej międzynarodowej klasy robotniczej.

Dzierżyński i skupieni wokół niego SDKPiL-owcy z największym entuzjazmem witali zwycięstwo Rewolucji Październikowej, walczyli o to zwycięstwo i o umocnienie zdobyczy tej rewolucji, która stanowi największy przełom w dziejach całej ludzkości.

Dzierżyński i walczący w szeregach obrońców młodej Republiki Rad komuniści polscy nigdy nie tracili sprzed oczu Warszawy i Polski, przeciwnie, zdawali sobie dobrze sprawę z tego, że ich walka w szeregach Rewolucji Październikowej ma również życiowe znaczenie dla polskiego ludu pracującego, że zwycięstwo rewolucji rosyjskiej toruje drogę do wolności Polski, że w warunkach socjalizmu Polska rozkwitnie jako „wolna wśród wolnych i równa wśród równych w bratniej rodzinie narodów”. W Polsce Ludowej marzenia Dzierżyńskiego stały się radosną rzeczywistością.

Władza ludowa zdobyta krwią i ofiarą setek tysięcy najlepszych patriotów i rewolucjonistów realizuje te hasła i te cele, za które całe swe życie walczył wielki syn naszego narodu, sławny wódz polskiego proletariatu, Feliks Dzierżyński.

Cały polski ruch robotniczy pod wpływem doświadczeń i zwycięstw Rewolucji Październikowej dojrzał i okrzepł stopniowo przezwyciężając swe dawne, nieraz zastarzałe błędy.

W oparciu o bratnią pomoc WKP(b) nasza partia PZPR coraz lepiej uczy się władać zwycięskim orężem leninowskim, uczy się bić wroga klasowego tak jak go bili bolszewicy, tak jak go bił Dzierżyński.

W oparciu o sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, o braterską pomoc wielkiego narodu radzieckiego rozwija się i rozkwita nasza wyzwolona ojczyzna — Polska Ludowa, Polska realizująca testament **Jarosława Dąbrowskiego i Ludwika Waryńskiego, Juliana Marchlewskiego i Feliksa Dzierżyńskiego.**

Trudne i skomplikowane zadania stoją przed nami zarówno na froncie wewnętrznym, jak i na arenie międzynarodowej w obliczu zbrodniczych knowań imperializmu anglo-amerykańskiego i neohitlerowskiego.

Ale niezmiernie trudne i skomplikowane zadania stały przecież przed wielką Partią Bolszewicką w okresie, gdy LENIN i STALIN wysuwali Dzierżyńskiego na szczególnie odpowiedzialne i ciężkie posterunki.

Z honorem wypełnił swe zadania Feliks Dzierżyński, chluba i duma polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego.

Mając przed oczyma świetlaną postać wielkiego rewolucjonisty, wielkiego syna narodu polskiego, zbrojni w oręż zwycięskiej teorii marksizmu-leninizmu, wierni rewolucyjnym zasadom internacjonalizmu proletariackiego, ożywieni duchem miłości ojczyzny, wierni naszym wielkim, narodowym, plebejskim i proletariackim tradycjom, pod przewodem Tow. Bieruta, łamiąc po bolszewicku wszelkie przeszkody, demaskując i unieszkodliwiając wroga klasowego, pójdziemy nieugięcie naprzód pod wielkim sztandarem Marksa-Engelsa-Lenina i Stalina do nowych, zwycięskich bojów o Polskę socjalistyczną, o szczęście naszego narodu i całej ludzkości.

W dniu 20 lipca br. w sali Rady Państwa w Warszawie odbyła się uroczysta akademia poświęcona 25 rocznicy śmierci **Feliksa Dzierżyńskiego.**

Wielka sala szybko napełnia się przedstawicielami społeczeństwa stolicy. Oczy wchodzących zwracają się w stronę podium, gdzie na tle czerwieni i narodowych sztandarów stoi białe popiersie wielkiego rewolucjonisty — **Feliksa Dzierżyńskiego.**

Wchodzących na salę przedstawicieli Rządu i Partii z premierem **Cyrankiewiczem,** wicepremierem **Mincem** i Marszałkiem Polski **Rokossowskim** na czele witają zebrani długotrwałymi oklaskami.

Akademii przewodniczy członek KC PZPR, budowniczy Polski Ludowej, **Franciszek Fiedler.**

W prezydium zasiedli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: Józef Cyrankiewicz, Konstanty Rokossowski, Hilary Minc, Aleksander Zawadzki, Roman Zambrowski, Franciszek Mazur, Edward Ochab, Adam Rapacki, Hilary Chełchowski, Stanisław Radkiewicz, Stefan Matuszewski, przedstawiciele stronnictw politycznych: Prezes NKWZSL — Władysław Kowalski, Przewodniczący CK SD — Wacław Barcikowski, przewodniczący ZG ZMP — Władysław Matwin, kierownik Wydziału Historii Partii KC PZPR — Tadeusz Daniszewski.

W prezydium zajęli również miejsca przedstawiciele KC WKP(b) — członek KC WKP(b), dyrektor Instytutu Marksa-Engelsa-Lenina — Piotr Pospiełow i ambasador ZSRR w Warszawie — Arkadii Sobolew oraz żona Dzierżyńskiego — Zofia i syn — Jan.

W prezydium widzimy towarzyszy walki **Feliksa Dzierżyńskiego: Lucjana Rudnickiego, Bronisława Fiałka** oraz **Zofię Gromkowską.**

Na akademię przybyły delegacje partii komunistycznych i robotniczych: **ZSRR, W. Brytanii, Francji, Szwecji i Bułgarii.**

Na sali obecni byli członkowie delegacji rządowych, które przybyły na uroczystości Święta Odrodzenia — **NRD, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Bułgarii, Mongolskiej Republiki Ludowej oraz Albanii.**

Na akademię przybyli również członkowie korpusu dyplomatycznego: **ZSRR, NRD, krajów demokracji ludowej oraz Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.**

Kiedy przebrzmiały tony hymnu narodowego na trybunę wchodzi tow. **Edward Ochab.** Jego przemówienie witają zebrani oklaskami. Rozbrzmiewają okrzyki na cześć Wielkiego Stalina i Prezydenta RP tow. Bieruta.

Szczególnie serdecznie witano przemówienie członka KC WKP (b) tow. **Pospiełowa.** Burza oklasków wybucha, kiedy tow. **Pospiełow przytacza słowa Stalina, który nazwał Dzierżyńskiego „Wiecznym Płomieniem”.** Okrzykami na cześć tow. Stalina wyraża sala swą solidarność z końcowymi słowami tow. **Pospiełowa, że postać Dzierżyńskiego jest symbolem przyjaźni między narodami Związku Radzieckiego i Polski.**

Jeszcze bliższa staje się wszystkim postać **Feliksa Dzierżyńskiego,** kiedy z trybuny rozlega się głos **Zofii Dzierżyńskiej.** Z jej słów wyłania się postać tow. **Dzierżyńskiego,** udającego się do ciasnych mieszkań robotników na zebrania partyjne, uczestniczącego w zjazdach Partii, więźnia Pawiaka i dziesiątego pawilonu Cytadeli. Postać szermierza Rewolucji Październikowej i budowniczego Pierwszego Państwa Socjalistycznego — Związku Rad

W entuzjazm zebranych wplata się melodia „Międzynarodówki”. Pierwsza część uroczystości została zakończona.

Imię Feliksa Dzierżyńskiego

symbolem wiecznej przyjaźni narodu polskiego i narodów Związku Radzieckiego

Z przemówienia członka KC WKP (b) P. Pospiełowa na akademii ku czci F. Dzierżyńskiego

Drodzy Towarzysze!

Naród radziecki czci pamięć wielkiego syna narodu polskiego, wybitnego działacza partii bolszewickiej i państwa radzieckiego, jednego z najlepszych przywódców i żołnierzy starej gwardii leninowskiej — Feliksa Dzierżyńskiego.

Towarzysz **Stalin** w artykule **„Na śmierć F. Dzierżyńskiego”** scharakteryzował kipiące energią, pełne bohaterstwa i odwagi życie **Feliksa Dzierżyńskiego** jednym słowem: **Płomień.**

Był to wielki płomień nieustannej pracy w imię interesów proletariatu, w imię zwycięstwa, w imię wyzwolenia pracującej ludzkości.

Jako młodzieniec, Dzierżyński idzie do mas robotniczych, wiążąc na zawsze swe życie ze sprawą klasy robotniczej. Uczy się marksizmu i niesie świadomość socjalistyczną w masy robotnicze.

Kierując się ideami geniuszów rewolucji — Lenina i Stalina — Feliks Dzierżyński pracuje nad utworzeniem jednej rewolucyjnej partii proletariatu rosyjskiego. **Zasługą Dzierżyńskiego jest, że na IV (zjednoczeniowym) Zjeździe partii, Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL) weszła w skład RSDPR.** Na Zjeździe tym Feliks Dzierżyński po raz pierwszy spotkał się z Leninem i Stalinem. Po Zjeździe, wchodząc w skład KC RSDPR i znajdując się w Petersburgu (sierpień — październik 1906), Dzierżyński gorąco popiera Lenina, bolszewików w ich walce z mieńszewickim KC o zwołanie V Zjazdu partii.

W V (londyńskim) Zjeździe RSDPR brała udział poważna grupa delegatów z przemysłowych okręgów Polski: **„Wszyscy Polacy w sposób wyraźny skłaniali się na stronę bolszewików”,** wskazywał towarzysz **Stalin,** charakteryzując stanowisko delegatów polskich na Zjeździe. **Była w tym wielka zasługa Feliksa Dzierżyńskiego — wybitnego przywódcy mas robotniczych Polski.** Na V Zjeździe, Dzierżyński był nieobecny gdyż przebywał w więzieniu; został on zaocznie wybrany do Komitetu Centralnego partii.

Wspaniały jest list Dzierżyńskiego z czerwca 1903 r.

Krytykując bundowców i pepesowców, którzy rozbijali i kruszyli siły klasy robotniczej, którzy nie rozumieli wielkich zadań, stojących przed klasą robotniczą Polski w świetle zbliżającej się rewolucji ogólno-rosyjskiej, Dzierżyński pisał:

„Nasze zadania są ogromne... musimy zorganizować i przygotować nasz proletariat do rewolucji. PPS w ciągu 10 lat swej krzykliwej działalności niczego w tej dziedzinie nie uczyniła i uczynić nie mogła. Przygotowywała ona powstanie polskie. Zbliża się zaś nie polskie powstanie, lecz ogólno - rosyjska rewolucja”.

W tym samym liście nieugięty rewolucjonista stwierdza:

„Sztandar nasz opuścimy tylko wtedy, jeśli wszyscy zginiemy”.

Dzierżyński wierzył, że powstanie wolna Polska socjalistyczna silna przyjaźnią z ZSRR

Dzierżyński wierzył i wiedział, że bohaterska klasa robotnicza zwycięży, że **powstanie ludowa, potężna i wolna Polska socjalistyczna, silna sojuszem robotników i chłopów, silna przyjaźnią ze Związkiem Socjalistycznych Republ[illegible] Radzieckich.** Mówił on o tym i w roku 1917, i w roku 1925

Feliks Dzierżyński był wielkim internacjonalistą proletariackim, był żywym uosobieniem i symbolem rewolucyjnego braterstwa polskiej i rosyjskiej klasy robotniczej. Dzierżyński nieustannie wyjaśniał robotnikom polskim konieczność ścisłego sojuszu z rosyjską klasą robotniczą we wspólnej walce przeciwko wspólnemu wrogowi — rosyjskiemu caratowi i kapitałowi.

Feliks Dzierżyński był nieprzejednanym wrogiem wszelkiego szowinizmu narodowego i oportunizmu. Dzierżyński popierał walkę Włodzimierza **Lenina** i Józefa **Stalina** z likwidatorami, z niszczycielami partii.

W okresie reakcji i nowego przypływu ruchu robotniczego, **Dzierżyński** prowadzi intensywną konspiracyjną pracę partyjną w Polsce. Jesienią 1912 r. zostaje aresztowany, skazany przez carat na długie lata katorgi i zakuty w kajdany.

W lutym 1917 r. druga rewolucja rosyjska zrywa kajdany Dzierżyńskiego. Rewolucyjne masy Moskwy — robotnicy i żołnierze, kierowani przez bolszewików — wynoszą na rękach z butyrskiego więzienia katorżniczego, bojowego przywódcę, zahartowanego bojownika starej gwardii leninowskiej.

Pod kierownictwem LENINA i STALINA Dzierżyński poświęca wszystkie swe siły walce o przekształcenie się rewolucji burżuazyjno - demokratycznej w rewolucję socjalistyczną. W ciężkim okresie czerwcowych dni 1917 roku Feliks Dzierżyński poparł towarzysza Stalina, który uratował bezcenne życie Lenina. Po VI Zjeździe **Dzierżyński,** jako członek KC partii, prowadzi wielką pracę, bierze jak najczynniejszy udział we wszystkich posiedzeniach KC partii, na których, pod kierownictwem Włodzimierza **Lenina** i Józefa **Stalina,** omawiano i podejmowano wszystkie najważniejsze uchwały w sprawie przygotowania powstania zbrojnego.

Wierny uczeń i najbliższy towarzysz broni Lenina i Stalina

Feliks Dzierżyński wszedł w skład wybranego przez Komitet Centralny **Ośrodka Partyjnego,** na którego czele stał towarzysz **Stalin** i który kierował powstaniem zbrojnym w październiku 1917 r.

Feliks Dzierżyński był wiernym uczniem i najbliższym towarzyszem broni Lenina i Stalina, był jednym z najwybitniejszych działaczy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Wszystkie siły swego świetlego umysłu i stalowej woli, całe swe doświadczenie rewolucyjnego bojownika, Feliks Dzierżyński oddaje w tej dziejowej chwili o światowym znaczeniu, sprawie triumfu rewolucji proletariackiej. Wszędzie, dokąd partia wysłała Feliksa Dzierżyńskiego, powodzenie było z góry zapewnione.

Na historycznym posiedzeniu II Zjazdu Rad, który proklamował Władzę Radziecką, **Dzierżyński** wygłasza w imieniu SDKPiL natchnione przemówienie, w którym oświadcza: **„Wiemy, że jedyna siła, która może wyzwolić świat — to proletariat walczący o socjalizm”.**

„Bohater Października” — tak nazwał Feliksa Dzierżyńskiego Towarzysz Stalin.

Dzierżyński stalowym ramieniem odpierał ciosy wrogów rewolucji

Po zwycięstwie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, Partia skierowała Feliksa Dzierżyńskiego na trudne i odpowiedzialne stanowisko przewodniczącego Wszechrosyjskiej Komisji Nadzwyczajnej (WCzK), powierzając mu bojowe zadanie walki z kontrrewolucją.

Wiele zdradzieckich i nikczemnych spisków przeciwko Państwu Radzieckiemu, zorganizowanych przez szpiegów i agentów Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i innych państw imperialistycznych (z paszportami dyplomatycznymi lub bez nich) wykryła i zlik-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

22 LIPCA

Niegdyś bohaterowie baśni ludowej zdobywali, walcząc ze złymi mocami wodę żywiącą lub kamień, co zapewniał im wieczną młodość. Teraz odpędza sen od oczu niejednego naukowca chęć przedłużenia ludzkiego życia.

I kiedy ważę w myśli ciężar lat, które dzielą nas od daty 22 lipca 1944 r., uśmiecham się nad pracą poszukiwaczy eliksiru życia, bo sądzę, że oto my sami zdołaliśmy życie nasze niepomiernie wydłużyć.

Ile przeszłych pokoleń można by obdzielić bohaterstwem walki i pracy tych siedmiu lat. Ładunkiem entuzjazmu zawartym we wszystkich naszych dążeniach i pracach.

Bogate, bujne i niecierpliwe jest nasze młode życie. Jest ono takie, bowiem została obudzona potężna siła zawarta w naszym narodzie, siła, którą niegdyś przybijał do ziemi kańczug pańszczyźniany, którą później miażdżył głód i pałki żandarmów czy policjantów odzianych w zmieniające się z biegiem lat, rozmaite mundury, lecz służących jednakowym ciemiężycielom swoim i obcym.

Dzieciom naszym długo będziemy musieli tłumaczyć co oznaczają historyczne pojęcia: ucisk i pogarda. Będzie tak, ponieważ przed siedmiu laty władzę w Polsce wziął lud. Fabryki objęli we władanie robotnicy, ziemię — chłopi.

Przed siedmiu laty na murach kamienic Lublina przyklejono pierwsze plakaty z Manifestem PKWN.

*

Jak długi i szeroki nasz kraj, wszędzie napotkasz groby znaczone czerwoną gwiazdą, a pochyliwszy się odczytasz na spłowiałej tabliczce nazwisko Rosjanina, Uzbeka, Białorusina, Ukraińca, Kazacha, Tatara...

Przyszli tu gromiąc hitlerowską bestię i daleko od swoich rodzinnych miast, wiosek i gór, rzek i stepów, na naszej ziemi wypisali swoimi mogiłami dumne hasło: „za naszą wolność i waszą"

Ich ojczyzna — Związek Radziecki — dała broń w ręce Polakom, którzy zapragnęli wziąć sprawiedliwy odwet na najeźdźcy.

Później, budując u nas nowe życie, ilu błędów i trudności uniknęliśmy korzystając z przykładu i pomocy naszego starszego brata — radzieckiego bolszewika.

Nie na wodzie pisana jest nasza przyjaźń. Nie zrodziła się do wątłego życia wśród szelestu kart, na których tyle kłamliwych sojuszy wypisali mężowie stanu. Nie krasili jej fałszywymi uśmiechami dyplomaci reprezentujący swoich pięćset, dwieście czy sto kapitalistycznych rodzin.

Przyjaźń nasza jest niezłomną przyjaźnią narodów, pisze się ją krwią, wita grzmotem bitewnym i utrwala trudem codziennej

BOGDAN CZESZKO

pracy podjętej dla wspólnych, wielkich celów.

*

Opodal mojego domu szykuje się budowa wielkiego biurowca. W ciągu miesiąca uczyniono olbrzymi wykop pod fundamenty, wygląda jak wysuszone jezioro. Przez szpary pomiędzy deskami parkanu grodzącego teren budowy przyglądałem się jak wykop powstawał. Czterej ludzie go wykonali: dwaj kierowcy buldożerów i dwu ludzi z obsługi kopaczki. Sześć lat temu na ulicy Pięknej czterdziestu ludzi ciągnęło za stalową linę, przyśpiewując. Obalali ścianę wypalonego domu. Później cierpliwie kuli kilofami krusząc oporną cegłę. Dawno już w Warszawie dźwięk kilofów został zagłuszony gromkim warkotem pneumatycznych młotów. Szybciej, dokładniej, lepiej!

Osiągnięcia nasze. Nie zna ich ten, kto nie chce znać. Każdy rzut oka przynosi porównanie z dniem wczorajszym na korzyść dnia dzisiejszego. Przestaliśmy bowiem stosować miary przedwojenne, stały się one nie przydatne, nie mierzymy czasu klepsydrą.

Odeszła na niesławne karty podręczników historii kartoflana Polska międzywojenna, kraj bez stali, bez chemikaliów, eksporter najtańszego cukru i i najtańszych roboczych rąk. Zmieszane uczucia politowania i gniewu ogarnia studiującego Rocznik Statystyczny z lat międzywojennych.

Budowniczym Nowej Huty, Wizowa, Częstochowy, Piotrkowa, Gorzowa, traktorzystom i kombajnerom haniebnie zabrzmi w uszach jakiekolwiek, chociażby pochlebiające porównanie z gospodarzami dawnej Polski.

Staliśmy się dumni, a powody tego łatwo znajdziesz w naszym kraju. Zresztą nie tylko to, staliśmy się po prostu inni. Wyrasta na naszej ziemi nowy człowiek, o nowych myślach, nowych dążeniach, nowej moralności, pełniejszy i mądrzejszy — człowiek socjalizmu.

Krzywe wykresów statystycznych, mówiących o naszych osiągnięciach biegną coraz stromiej w górę. Bieg ich wyznacza wola ludu polskiego — wola Partii. Jeśli myślimy o życiu naszego kraju, o wszechstronnym rozwoju, jaki jest naszym udziałem myślimy jednocześnie o Partii. Jej przodownictwu zawdzięczamy wszystko co nowe, słuszne i piękne jest u nas, i to co będzie.

*

Witamy siódmą rocznicę Wyzwolenia dymem z kominów, których wierzchołki nie zdążyły sczernieć jeszcze od sadzy, migotem zamachowych kół, które wykonały dopiero dziesięć tysięcy obrotów, witamy pierwszą czerwoną zorzą nad bateriami nowych pieców hutniczych.

Oddaliśmy Ojczyźnie pierwsze dzieła Sześcioletniego Planu. Są one naszą dumą, są zachętą do pracy, którą mamy jeszcze wykonać w ciągu lat pięciu. Duma i radość, które odczuwamy winny wzmóc naszą bojowość. Nie zapominajmy ani na chwilę jak wielkim trudem zostały wzniesione pierwsze dzieła Sześciolatki. Jak ostra walka z wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym towarzyszyła ich powstaniu. Nie zapominajmy ani na chwilę, po co zostały wzniesione.

Gardziele ryczące ku nam groźbą wojny zalejemy potokami naszej stali.

Walczymy o świętą sprawę pokoju — pracą. Wrogiem jest nam każdy, kto w niej przeszkadza — bumelant i kacyk, łobuz i biurokrata, leniuch i szpieg. Ich to działalność opóźnia nadejście dnia, kiedy unicestwimy zakusy tych, których nienawidzimy: morderców dzieci koreańskich, sprawców brudnej wojny wietnamskiej, atomowych gangsterów. Nie wątpimy ani na chwilę w zwycięstwo naszej sprawy. Nie jest to wiara bez podstaw, bowiem słuszność naszej nieustępliwej walki o pokój popieramy potęgą służącej pokojowi pracy i mocą naszej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, który przewodzi ludom zjednoczonym w wielkim obozie postępu i pokoju.



Pełną chwały drogę ma za sobą przodująca i kierownicza siła narodu polskiego — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Pod jej przewodem, pod jej sztandarami naród polski na czele z klasą robotniczą stanął do wielkiej pracy nad zbudowaniem w Polsce ustroju sprawiedliwości społecznej — socjalizmu. Ta praca dziś, w siódmym roku istnienia odrodzonej Ojczyzny, w drugim roku realizacji wielkiego — Planu 6-letniego daje wspaniałe wyniki. Z działalnością naszej Partii nierozerwalnie związane jest imię jej Przewodniczącego, pierwszego Prezydenta Polski Ludowej — towarzysza BOLESŁAWA BIERUTA.

Tow. BIERUT całe swoje życie poświęcił rewolucyjnej działalności partyjnej. Szedł drogą walki o Polskę Ludową w czasach terroru sanacji w szeregach Komunistycznej Partii Polski. Szedł drogą walki o wolność narodową i społeczną w czasie okupacji, przewodząc jako Prezydent Krajowej Rady Narodowej wszystkim demokratycznym siłom narodu. Dziś jako Przewodniczący KC PZPR, pracuje niestrudzenie nad stałym wzmacnianiem jedności i siły Partii, nad ugruntowaniem jej przodującej i kierowniczej roli w narodzie polskim, czujnie strzeże czystości jej marksistowsko-leninowskiej linii. Wszystkie olbrzymie zasługi, jakie Polska Zjednoczona Partia Robotnicza położyła w dziele budownictwa socjalistycznego, rozkwitu i rozwoju naszego narodu, jego kultury i dobrobytu — są wynikiem słusznej linii Partii, którą kieruje Komitet Centralny na czele z Przewodniczącym KC tow. BOLESŁAWEM BIERUTEM.

Szczególną opieką otacza tow. BIERUT młodzież polską, która pod kierownictwem pierwszego pomocnika Partii — Związku Młodzieży Polskiej — pracuje z entuzjazmem, ofiarnie, nie szczędząc sił i trudu dla dobra swojej Ojczyzny.

Naród polski, młodzież polska, kocha i otacza głęboką czcią osobę tow. BOLESŁAWA BIERUTA — swego nauczyciela i wychowawcy w walce o pokój i socjalizm.

PŁK. BRONISŁAW BEDNARZ

SIŁA NASZEGO WOJSKA

Jeden z pierwszych dekretów PKWN-u, który ukazał się już 24 lipca 1944 r. mówił o Zjednoczeniu I Armii Polskiej w ZSRR z Armią Ludową w kraju i o powstaniu Odrodzonego Wojska Polskiego.

Już po upływie krótkiego czasu około pół miliona żołnierzy liczące Wojsko Polskie, uzbrojone w znakomitą broń radziecką, wyszkolone na świetnych wzorach bohaterskiej Armii Radzieckiej walczyło u Jej boku o wyzwolenie ziemi polskiej, pomagało dobijać faszystowską bestię.

Na szlaku Warszawa, Gdynia, Kołobrzeg, Budziszyn, nad Odrą i Nysą, w Berlinie i nad Łabą żołnierz polski dawał dowody niebywałego bohaterstwa, bezgranicznego ukochania swojej Ojczyzny, cementował krwią serdeczną, wieczne braterstwo z żołnierzem radzieckim, z narodami radzieckimi.

Wysoko oceniali męstwo i zalety Wojska Polskiego dowódcy Frontów Białoruskiego i Ukraińskiego — marszałkowie ROKOSSOWSKI i KONIEW, wysoko je cenił Generalissimus STALIN.

Gdzie tkwią źródła siły Wojska Polskiego, która pozwoliła na osiągnięcie tak wspaniałych sukcesów w walce z hitlerowskim najeźdźcą, która czyni dziś nasze wojsko poważną siłą broniącą pokojowego budownictwa narodu?

Siła Wojska Polskiego płynie z tego, że jest ono zbrojnym ramieniem pierwszej w dziejach naszego narodu władzy państwowej wyrażającej interesy ludu pracującego. Dlatego też siła naszego ludowo-demokratycznego ustroju państwowego jest źródłem siły wojska.

Wojsko nasze jest silne, gdyż **jest armią wyzwolonych i doświadczonych robotników i chłopów, związanych sojuszem klasowym, wspólną walką przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym i ich agentom w kraju.**

Wojsko jest silne dzięki **swej jedności i zwartości,** dzięki najściślejszemu powiązaniu z masami ludowymi. Nie ma dziś i nie może być sprzeczności między żołnierzem a oficerem, jak miało to miejsce w przedwojennej armii.

Dziś dowódcami i wychowawcami żołnierzy na wszystkich szczeblach są oficerowie pochodzący z ludu, są chłopi i robotnicy. Oficerami dzisiejszego wojska staje się najlepsza młodzież robotnicza i chłopska, która chce poświęcić swe siły i zdolności przygotowaniom do obrony Ojczyzny.

Wojsko nasze jest silne dlatego, że kieruje się zarówno w wyszkoleniu bojowym jak i w pracy wychowawczej nieomylną teorią **marksizmu-leninizmu**, że w pełni przyswaja sobie **genialną stalinowską naukę wojenną**. Wojsko nasze jest silne dlatego że **każdy żołnierz jest gorącym patriotą Ojczyzny,** bezgranicznie kochającym Polskę Ludową, gotowym za wszelką cenę bronić Jej całości i rozwoju ku socjalizmowi.



Patriotyzm żołnierza polskiego wypływa z miłości Ojczyzny, z przykładu ofiarnej walki mas ludowych o wykonanie 6-latki, z przykładu jaki dali żołnierzowi nasi sławni przodkowie i poprzednicy.

Tradycje walk o wolność i byt narodowy, walk o społeczne wyzwolenie są źródłem siły naszego wojska. Wojsko Polskie nawiązuje do tradycji walk Bolesławów o Odrę i Bałtyk, do Grunwaldu, do walk z szwedzkim najazdem, do powstań narodowych. Przykładami do naśladowania są dla żołnierzy **Kościuszko, Bem, Dąbrowski, Kiliński** i **Traugutt** — których to bohaterów narodowych wzięły sobie za patronów pierwsze polskie jednostki jeszcze w 1943 roku **Walery Wróblewski, Jarosław Dąbrowski, Marchlewski, Buczek, Finder, Nowotko** — oto niektórzy tylko dowódcy, żołnierze, działacze, których bohaterstwo, oddanie sprawie Polski i ludu jest wzorem dla żołnierza.

Szczególną czcią i miłością żołnierzy jest otoczone imię największego polskiego rewolucjonisty, gorejącego płomienia rewolucji — **Feliksa Dzierżyńskiego** który jest wspaniałym przykładem walki o szczęście dla ludu, o wolność dla Polski.

Wzorem dla żołnierzy jest gen. Karol — „Walter" — ŚWIERCZEWSKI — internacjonalista i patriota, człowiek który tak zginął jak i żył — bohatersko — w walce.

Do coraz większych wysiłków i ofiar zachęca żołnierza wspomnienie o mężnych przywódcach i działaczach, bohaterach młodzieżowych Janku **Krasickim**, Hance **Sawickiej**, o Anieli **Krzywoń**, Lucjanie **Szenwaldzie**, Mieczysławie **Kalinowskim**, Lucynie **Hertz**.

Wojsko nasze powstało u boku Armii Radzieckiej, dzięki pomocy Związku Radzieckiego, dzięki osobistej trosce Wielkiego STALINA. Pod naczelnym dowództwem radzieckim okryły się chwałą nasze sztandary na wzorach radzieckich, przy pomocy radzieckiej rośnie i krzepnie siła naszego Wojska i obecnie. **Braterstwo broni ludzi z Armią Radziecką, wieczysty, niezłomny, serdeczny sojusz i przyjaźń narodu polskiego z narodami radzieckimi oto źródło siły Wojska Polskiego.**

Wojsko nasze zwyciężało, a obecnie świetnie się szkoli i umacnia, gdyż otaczała go zawsze troskliwa opieka Partii. W pierwszym rzędzie komuniści byli tymi, którzy organizowali I Dywizję im. KOŚCIUSZKI, I Armię, którzy tworzyli Gwardię i Armię Ludową, którzy budowali Wojsko. **To ludzie Partii dawali największy wysiłek, by wychować żołnierzy i uczynić Wojsko silnym.**

PZPR posiada ogromny autorytet wśród żołnierzy i oficerów — gdyż widzą w niej kierowniczkę Narodu, Wojska gdyż widzą że członkowie Partii w Wojsku to najofiarniejsi dowódcy i żołnierze.

Wielka jest siła moralna i jedność polityczna naszego Wojska. Wychowane na wspaniałych wzorach Armii Radzieckiej, pod czujnym i troskliwym okiem Partii jest ono nie tylko armią zdolną odeprzeć napaść wroga na nasze granice. Z druzgocącą siłą Wojsko Polskie potrafi odeprzeć i zlikwidować wszelkie próby osłabienia jego bojowego ducha, jego wierności sprawie naszego narodu, sprawie braterstwa z niezwyciężoną Armią Radziecką, sprawie Partii.

Żołnierze dobrze wiedzą, że to Partia prowadzi nasz naród do socjalizmu, że Ona jest główną siłą narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni. Żołnierze zaś dobrze wiedzą, że Plan 6-letni to siła ekonomiczna kraju, to huty i kopalnie, to stal, żelazo, węgiel, miedź, to samochody, traktory, maszyny, obrabiarki, — to wszystko co jest konieczne dla zapewnienia naszego zaplecza gospodarczego, nieodzownego dla siły obronnej kraju, dla siły Wojska.

Święto Odrodzenia Polski żołnierze Wojska Polskiego czczą coraz lepszymi wynikami w wyszkoleniu bojowym i politycznym. Wypełniając rozkaz Ministra Obrony Narodowej, **Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego**, podnoszą gotowość bojową i siłę Ludowego Wojska, wykorzystując dla tego najważniejszy okres szkolenia bojowego — obozy letnie.

Defilada wojskowa w dniu 22 Lipca w Warszawie to egzamin i manifestacja siły naszej Armii, pełnego wykonania przez nią nakazów i woli narodu.

Wiernymi, bojowymi pomocnikami dowódców i organizacji partyjnych w Wojsku, w wychowaniu młodzieży wojskowej, która stanowi zasadniczy trzon Wojska, są organizacje ZMP-owskie w Wojsku. Za wzorem starszych towarzyszy, za przykładem młodzieżowych przodowników pracy z fabryk, zakładów i szkół ZMP-owcy starają się być zawsze przodującymi żołnierzami, wzorowo wyszkolonymi i zdyscyplinowanymi.

Młodzież polska pełniąca zaszczytną służbę w Odrodzonym, Ludowym Wojsku Polskim jest świadoma swych zadań w dziele umacniania gotowości bojowej i siły naszej Armii, dobrze rozumie, że wzrost siły naszego Wojska, to wzrost sił obozu pokoju, to dalszy, śmiały, bezpieczny marsz ku tej pięknej, szczęśliwej i bogatej Polsce, której powstanie zwiastował Manifest Lipcowy 1944 r.



Pancerne oddziały Wojska Polskiego.

WYZWOLICIELE

Kiedy słyszysz skrzyp dźwigów, które prężąc stalowe liny — niosą ładunek na wysokie piętro fabryki, kiedy po dniu pracy w polu idziesz na seans w kinie objazdowym, które coraz częściej zagląda do twojej wsi — mówisz spokojnie i pewnie: rośnie moja socjalistyczna Ojczyzna. Mogę być dumny, bo jestem jej współbudowniczym.

Siódmy rok naszej odrodzonej Ojczyzny był szczególnie radosny. W roku tym ruszyły pierwsze wielkie budowle socjalizmu — huta „Częstochowa"... Wizów... Gorzów... Wielki plan budowy podstaw socjalizmu w Polsce, po każdym dniu naszej ofiarnej pracy, staje się rzeczywistością.

Patrząc w przyszłość — możemy również z dumą spoglądać za siebie, na przebytą drogę. Otworzyła nam ją Armia Radziecka, kierowana przez Wielkiego **STALINA**, która w wyzwoleńczym, zwycięskim marszu szła od Moskwy i Stalingradu — aż do Berlina, pędząc przed sobą cofające się armie hitlerowskie. Żołnierz radziecki — żołnierz wolności — niósł wolność narodom. U jego boku na ziemie ojczyste wkraczała Armia Polska, powstała w Związku Radzieckim nad daleką Oką, wyszkolona przez najlepszych oficerów Armii Radzieckiej, uzbrojona, zaopatrzona i przygotowana do walki z faszyzmem przez naród radziecki. Dzięki braterskiej pomocy ZSRR żołnierz Odrodzonego Wojska Polskiego mógł z bronią w ręku gromić hitlerowskie hordy, okupujące jego Ojczyznę.

W połowie lipca 1944 roku potężna fala zwycięskiej ofensywy Armii Radzieckiej dotarła do granic Polski. Żołnierz radziecki zakończył wyzwalanie swojej ojczyzny spod hitlerowskiego jarzma. Nadchodził nowy etap w Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego — walka o wyzwolenie jęczących pod faszystowskim butem bratnich narodów, a wśród nich narodu polskiego, walka o ostateczne rozgromienie hord hitlerowskich. Armia Radziecka stała przed nowym, niezwykle trudnym zadaniem, bowiem hitlerowskie dowództwo, widząc nieuchronnie zbliżającą się od Wschodu klęskę — rzuciło przeciwko wojskom radzieckim swoje główne siły. Hitlerowcy rzucili na front wschodni 220 swoich wyborowych dywizji.

Armia Radziecka przekroczyła Bug. W ciężkich zwycięskich bojach szła Armia Radziecka naprzód, witana przez naród polski uśmiechem i łzami radości. 21 lipca 1944 r. Chełm, Lubartów, Piast, Krasnystaw, były wolne. Rozpoczął się zaciekły bój o Lublin, gdzie esesmańskie oddziały stawiały zacięty opór. I oto 24 lipca stolica Związku Radzieckiego Moskwa salutowała 24 salwami z 224 dział bohaterskie wojska marszałka **ROKOSSOWSKIEGO**, które wyzwoliły Lublin.

Na pierwszych skrawkach wolnej ziemi Polskiej rodziło się nowe życie, nowa władza ludowa. Na wyzwolonych terenach powstawały zaczątki II Armii Polskiej.

Pękały, pod uderzeniami Armii Radzieckiej, jeden po drugim hitlerowskie punkty oporu. Błyskawiczny marsz wojsk marszałka **ROKOSSOWSKIEGO** na Zachód — trwał nieprzerwanie. W trzy dni po wyzwoleniu Lublina, wolny był Dęblin.

W tym samym czasie na południu Polski zadawały ciosy hitlerowcom wojska marszałka **KONIEWA**. San został przez nie sforsowany — Sandomierz odzyskał wolność.

W ciągu kilku zaledwie tygodni wojska radzieckie i walczące u ich boku oddziały Armii Polskiej całkowicie wyzwoliły polskie ziemie, leżące na prawym brzegu Wisły. Rozpoczęły się przygotowania do ostatniego etapu wyzwoleńczej ofensywy, która ruszyła w styczniu 1945 r. i która zakończyła się całkowitym pogromem hitleryzmu, wyzwoleniem wszystkich ziem Polski.

Jeżeli dziś mamy wolną i niepodległą Ojczyznę, w której życie staje się coraz lepsze i dostatniejsze, jeżeli możemy się chlubić naszymi osiągnięciami w budownictwie socjalistycznym, jeżeli możemy mówić, że nasza twarda walka klasowa z resztkami wyzysku i wyzyskiwaczy jest zwycięska — wszystko to zawdzięczamy Związkowi Radzieckiemu. Właśnie dzięki rodzącemu się w rewolucji Związkowi Radzieckiemu urzeczywistnione zostały dążenia narodu polskiego do niepodległości. Bowiem jednym z naczelnych haseł, wysuniętych przez organizatora i kierownika zbrojnego powstania proletariatu Rosji — marksistowsko-leninowską partię bolszewików — było prawo narodów do samookreślenia.

Armia Radziecka przegnała z naszym ziem hitlerowskiego okupanta. Dzięki Armii Radzieckiej odzyskaliśmy nie tylko wolność narodową. Obecność pierwszej w świecie armii robotników i chłopów, armii ludu pracującego na naszych ziemiach — pozwoliła masom pracującym Polski ująć władzę w swoje ręce. Po raz pierwszy w historii naszego kraju lud pracujący Polski wyzwolony spod wiekowego jarzma ucisku i wyzysku klasowego — stanął do budowy państwa, opartego na zasadach sprawiedliwości społecznej.

Ciężkie i trudne były początki władzy ludowej w Polsce. I wówczas, w czasie jeszcze trwającej wojny, ze Związku Radzieckiego otrzymaliśmy pierwsze transporty chleba: dla przemysłu — węgiel, dla narodu — zboże.

Pomoc gospodarcza Związku Radzieckiego, dzięki której w pierwszych miesiącach istnienia odrodzonej Ojczyzny mogliśmy stanąć do pracy — trwa w zwiększonym zakresie do dziś.

Pomocy braterskiej i bezinteresownej, jakiej udziela ZSRR Polsce, nie można ograniczać tylko do umów gospodarczych. Ogrom doświadczeń zdobytych w trudnej i ciężkiej walce narodu radzieckiego o socjalizm — jest dziś naszą skarbnicą, z której obficie czerpie naród polski, budujący podstawy socjalizmu u siebie w kraju.

Dla młodzieży polskiej i jej przodującego oddziału — ZMP historia bohaterskiej walki młodzieży radzieckiej i Komsomołu jest przykładem, wzorem i natchnieniem. Trwałe i serdeczne więzy przyjaźni, która z każdym dniem staje się coraz silniejsza, łączą dziś młodzież polską i radziecką.

Do tego, aby móc budować i tworzyć, konieczna jest pewność jutra. Konieczna jest pewność, że to co dziś w upartym wysiłku i trudzie wznosimy — jutro nie zostanie zburzone. I pewność tę ma naród polski. Jest ona głęboka i trwała — wypływa ze świadomości, że jesteśmy ogniwem wielkiego, miliardowego obozu pokoju, obozu któremu przewodzi i którego twierdzą jest potęga Kraju Zwycięskiego Socjalizmu, pogromcy faszyzmu, nadziei ludów świata — Związku Radzieckiego.

Kiedy w ogniu i krwi drugiej wojny światowej — powstawała odrodzona Polska wolna, niepodległa, ludowa, kiedy wracała ona na swoje odwieczne ziemie nad Odrą i Nysą — pierwszym państwem które poparło prawa narodu polskiego do tych ziem — był Związek Radziecki. I praw naszych do tych ziem Związek Radziecki bronił zawsze i wszędzie, tak jak zawsze i wszędzie walczył i walczy o sprawiedliwość i prawdę. Naród polski ma pełne podstawy, by ufnie i spokojnie spoglądać w przyszłość w oparciu o szczerą przyjaźń i braterską współpracę ze Związkiem Radzieckim.

„Z NAMI STALIN — NASZE BĘDZIE ZWYCIĘSTWO!" — oto dziś zawołanie całej postępowej ludzkości i całego narodu polskiego. Spójrzcie na mapę świata, podzielonego dziś na dwa obozy — obóz pokoju i twórczego budownictwa oraz obóz wojny i zniszczeń. Rosnące w pokojowej pracy państwa ludowe w Azji i Europie — to jeszcze nie wszystko. Wszędzie tam, gdzie pracują ludzie — są nasi sprzymierzeńcy. I jesteśmy pewni, że nasz obóz pokoju i prawdy, któremu przewodzi Związek Radziecki — zwycięży, złamie i pokrzyżuje plany podpalaczy świata, plany wąskiej grupy zbrodniarzy. Pewność ta płynie stąd, że naszą walką kieruje Wielki **STALIN — umiłowany wódz całej postępowej ludzkości, przyjaciel narodu polskiego, obrońca praw uciśnionych, organizator wspaniałego zwycięstwa nad faszyzmem pierwszy obrońca pokoju i prawdy.**

S. KOZŁOWSKI



Mieszkańcy wyzwolonego Lublina witają serdecznie wkraczające oddziały Armii Radzieckiej w lipcu 1944 r.

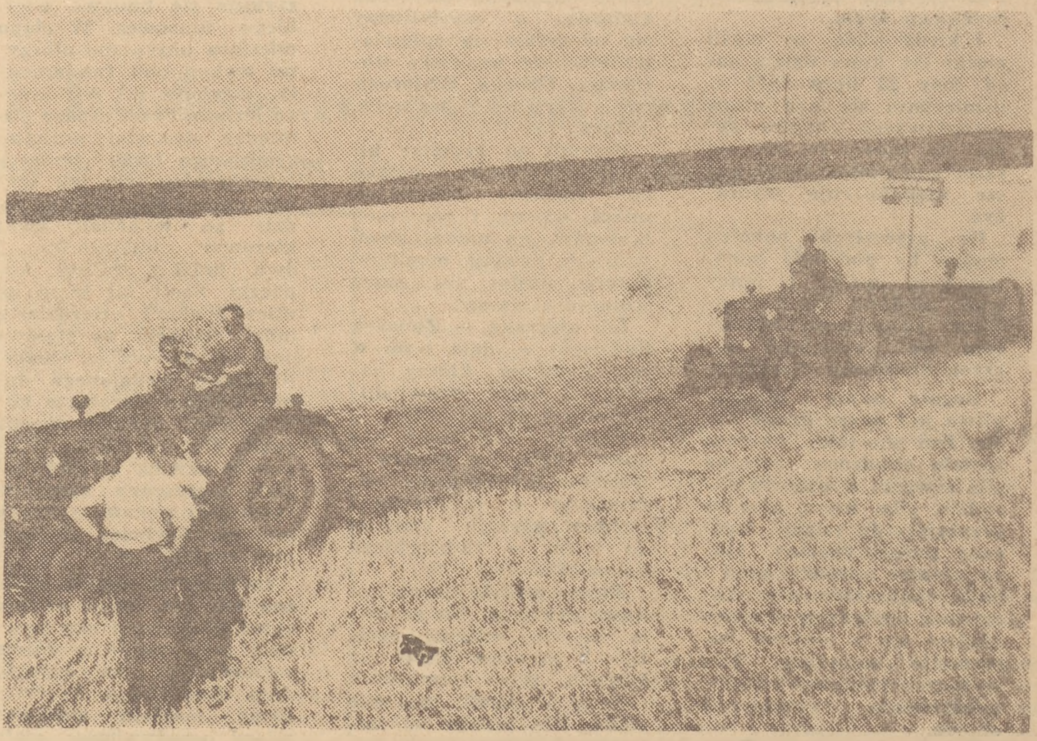
Jeden lipcowy dzień naszej OJCZYZNY



Nawet kilku grubych ksiąg nie wystarczy do powierzchownego choćby opisania nowego życia naszego narodu, życia ludzi w mieście i na wsi, życia młodzieży i starszych. Postąpimy inaczej — przyjrzymy się życiu trzech środowisk przez jeden tylko dzień, piątek 13 lipca 1951 r.

Oto cementownia „ODRA" — wielki obiekt Planu 6-letniego, gdzie 22 lipca nastąpi uruchomienie pieca cementowego. Oto CHLEWNIA — mała, borykająca się z trudnościami spółdzielnia produkcyjna leży w pow. Grodzisk Mazowiecki, woj. warszawskie. I wreszcie KALISZ — małe miasteczko, w którym, jak w tysiącach innych, istnieje Młodzieżowy Dom Kultury.

JEST PIĄTEK, 13 LIPCA 1951 ROKU...



My jesteśmy twardzi i nie ustąpimy

Kotulę powitał szary, dżdżysty poranek. Jak co dzień od lat, śpieszy na rowerze do cementowni nie zważając na to że zmoknie. Z deszczu jest właściwie zadowolony. Lipiec jest w tym roku wyjątkowo upalny. „Chłopakom będzie lżej pracować — uśmiecha się do swych myśli — „gonią" przecież z robotą, żeby tylko zdążyć, żeby wykonać zobowiązanie". A czasu jest mało....

Kotula, obracając równomiernie pedały, oblicza: dzisiaj mamy 13 lipca, to znaczy za 9 dni, 22 lipca, nastąpi uroczysta, a zarazem jakże radosna dla całej załogi chwila uruchomienia pieca cementowego. Chwila, w której załoga cementowni „Odra" włączy się w produkcję dla Planu 6-letniego.

Jak zwykle i dziś Kotula, kierownik personalny cementowni, już przed 6-tą wchodzi do biura. W szufladzie jego biurka spoczywa gruby notes. Skromna kroniczka powstania „Odry". Dzisiaj w miarę odwracania kartek notesu przypomina sobie Kotula poszczególne okresy przywracania życia „Odrze".

Był rok 1948

Do Opola przyjechała z Sosnowca garstka ludzi, którzy mieli uruchomić cementownię. Na gruzach pojawili się licznie mieszkańcy Opola, starzy cementarze. Przyszli z łopatami i młotkami. Znacznie później nadeszły dopiero maszyny. Cóż to była wówczas za robota! Ludzi opolskich nie łatwo przestraszają trudności. Dali radę zniszczeniom. *Usunęli z terenu cementowni blisko 34 tys. m sześc. gruzu. Wypompowali 1,5 miliona m sześc. wody z kamieniołomów. Wykopali 15 tys. m sześc. ziemi.*

Tymczasem zaczęły nadchodzić pierwsze transporty maszyn. Wiele ich wyciągnięto z gruzów i wyremontowano. Ruszyły warsztaty: mechaniczny, elektryczny i stolarnia.

Coraz realniejszy stawał się obraz nowej cementowni. W niebo wystrzelił las rusztowań, na których wśród wielu murarzy stanął Kotula. Rozpoczęto budowę obiektów według wykonanej we własnym zakresie dokumentacji. Niestrudzony był w tym czasie dyr. Tymieniecki, kierownik biura technicznego Cichoń i inni.

Betonowe szybkościowce

Niestrudzeni byli również ludzie rusztowań. Kotula, cieśla Weinzetel, majster Gajda, Falkus. Po raz pierwszy w Polsce zaczęto budować betonowe szybkościowce. W notesie Kotula zapisał wówczas, że *„... pomysł Weinzetla okazał się dobry. Ułatwia nam pracę. Przesuwanie bez rozbierania drewnianego rusztowania z jednej części hali na drugą".* A potem dalsza notatka: *„Halę klinkru wybudowaliśmy o 3 miesiące przed wyznaczonym przez plan terminem".*

I tak zwiezione na teren budowy materiały budowlane zaczęły przybierać kształty potężnych, jasnych, nowoczesnych hal fabrycznych, nie podobnych do tych, z których pozostał tylko gruz i rumowiska. Zmieniało się oblicze cementowni. W halach ustawiać i montować zaczęto urządzenia produkcyjne dostarczane z Czechosłowacji. Na wybetonowanych przez brygadę przodownika pracy Karola Wiercimoka fundamentach spoczęły cementowe piece obrotowe. Ustawiono młyny surowca i młyny, w których kruszony będzie klinkier.

Chlubne zobowiązanie

Zmieniały się pory roku, mijały miesiące. Potężniała „Odra". Zmieniały się warunki życia załogi. Nadszedł wreszcie rok 1951, a wraz z nim chlubne zobowiązanie:

W dniu 22 lipca, tzn. na 8 dni przed terminem, włączymy jeden z pieców do przewidzianej Sześciolatką produkcji cementu. — Nowy duch wstąpił w ludzi z „Odry". Praca nabrała jeszcze większego rozmachu.

Na ostatniej zapisanej kartce notesu Kotuli widnieje jeszcze podkreślona data: 13 lipca 1951 r. A dalej: *„Nasilenie prac u „druciarzy". Prace przygotowawcze do uruchomienia agregatów pieca cementowego. Próba łamaczy w kamieniołomach. Porządkowanie terenu".*

Już się obraca

13 lipiec to właśnie dzisiaj. Bohaterami dnia są „druciarze". Tak nazwała załoga ludzi z brygady elektrycznej. Kierownik ruchu elektrycznego Grazda już od kilku dni biega ze swymi „chłopakami" niestrudzenie od hali do hali, włączając kolejno poszczególne agregaty pieca do głównej sieci. Dzisiaj, za kilka godzin, nastąpi próba obrotu młyna surowca. Ludzie Grazdy dwoją się i troją. Majster Merich w jednej minucie jest i w hali młynów i na górze w rozdzielni. Wreszcie ostatnie sprawdzenie urządzeń elektrycznych i radosny krzyk ludzi: *już się obraca!*

— A teraz, chłopcy, dalej, prędzej. Nie mamy czasu — woła będący stale w ruchu kierownik Grazda. — Idziemy uruchomić pompy szlamowe.

I znowu pośpieszna bieganina, kilka siarczystych przekleństw Mericha, które towarzyszą jego zwinnym ruchom przy sprawdzaniu urządzeń i pompy „ożyły". Przez moment wszyscy z uwagą, w ciszy, słuchają ich równego „oddechu". W porządku!

Teraz jeszcze kamieniołomy. Jest już daleko po godzinie 14, kiedy brygada rozpoczyna pracę w rozdzielni kamieniołomów. Żaden z członków zespołu, począwszy od kierownika Grazdy, a skończywszy na młodym praktykancie, uczniu liceum, Mieczysławie Dziubczyńskim, nie myśli nawet o zakończeniu dniówki. Dzisiaj odbyć się ma próba łamaczy i odbędzie się, choćby w nocy. Ludzie z „Odry" nie liczą godzin pracy. Liczą jedynie godziny, które pozostały im do chwili uruchomienia zakładu.

Na wyniki pracy „druciarzy" czekają w kamieniołomach wielkie, elektryczne czerpaki. Tylko włączyć prąd i skromna „łyżeczka" o pojemności 2,5 m sześć. rozpocznie ładowanie wagoników, które zawiozą kamień do łamacza.

Ochotnicy ciągną kabel

Jest już godzina 17, kiedy „druciarze" wołają o pomoc. Trzeba przeciągnąć kabel do jednego z czerpaków. Chętnych do pomocy nie brak. Dyrektor techniczny Janczar nadbiega ze swymi ochotnikami. Są to urzędnicy, majstrowie, którzy po pracy pomagają przy pilnych robotach. Nawet małe ręce kontystki, młodej Wali Rupp chwytają kabel. Trochę wysiłku, kilka pociągnięć i kabel jest już przy czerpaku. Teraz, wyrywając w pośpiechu z rąk pomocnika potrzebne narzędzia, Merich dołącza kabel do czerpaka. Tymczasem w rozdzielni kierownik Grazda przenosi wiadra z olejem potrzebnym do wyłącznika olejowego.

W „Odrze" każdy pragnąłby zatrzymać czas, aby godziny nie leciały tak szybko. Zegar wskazuje godzinę 20, kiedy na jednej z dróg cementowni zatrzymuje nas majster Merich.

— No i kręci się nam toto pierunstwo — woła do nas z daleka. — Nie wychodzi nam z transformatorem w rozdzielni.

— Odłożycie więc chyba próbę łamacza na jutro? — pytamy. Merich spojrzał na nas wzrokiem pełnym wzgardy a zarazem dobrodusznego politowania. — Na jutro? — powtórzył. — U nas jak się powie działo, że dziś ruszy młyn — to ruszył. Jak wam powiedziałem w obiad, że ruszymy dzisiaj z łamaczem — to znaczy, że ruszymy. Choćby o północy. My tam jesteśmy twardzi i nie ustąpimy...

Przed trudnościami nie ustępuje cała załoga „Odry". Mimo niebywałego tempa pracy, jest pewna, że w dniu 22 lipca ruszy pierwsza produkcja, obracać się zacznie wielki piec cementowy, pracować będzie łamacz, ruszą długie taśmy transporterów. Zmechanizowane pakowaczki napełnią pierwsze worki „odrzańskim" cementem. Tym, który w 1952 r. stanowić będzie około 12 proc. ogólnej produkcji cementu w Polsce.

—o—

Późnym wieczorem przekracza bramę cementowni były robotnik, a obecnie kierownik personalny Kotula. Był dzisiaj we wszystkich zakątkach budowy. Rozmawiał z ludźmi, notował sprawy, o których wyjaśnienie i załatwienie zwracali się do niego.

Stojący w bramie strażak pożegnał go życzliwą uwagą, że dzisiaj „coś wcześniej" wychodzi. Tak, bo trzeba wiedzieć, że Kotula nie liczy godzin pracy, tak jak nie liczył ich, gdy budował halę klinkru, tak jak nie liczą ich wszyscy budowniczowie cementowni „Odra".

TERESA ŚWIEŻAWSKA

WIKTOR WOROSZYLSKI

Obronimy tę ziemię

/PIOSENKA

Nasza ziemia jest młoda, jej codzienna uroda
kwitnie coraz radośniej, ogromniej.
Kto jak my ją buduje, ten jak my ją miłuje
i przed burzą grożącą obroni.
Nasze tętno, nasz oddech się wplata
w huk jej fabryk i w szelest jej pól,
stąd w piosence z radością się zbratał
o ojczyznę niepokój i ból.

My nie chcemy, nie chcemy, nie chcemy
miast i wsi w pożodze skąpanych.
Mocom podłym i ciemnym
zapanować nie damy.

Są krainy odległe, dokąd wzrok nie dobiegnie,
ale obcych nie znajdziesz na ziemi —
wszędzie kują i orzą, wszędzie myślą i tworzą
pracownicy spokojni i dzielni.
Z ludźmi pracy nie dzielą nas waśnie,
to nie w nich godzi żal nasz i gniew,
nam ich życie jest drogie, jak własne,
im otuchy dodaje nasz śpiew:

My nie chcemy, nie chcemy, nie chcemy
miast i wsi w pożodze skąpanych.
Mocom podłym i ciemnym
zapanować nie damy.

---

w Młodzieżowym Domu KULTURY...

Prosna płynie przez Kalisz. Odbija srebrzysty obraz rozległych drzew miejskiego parku, chłodzi zmęczonych upałem mieszkańców Kalisza. Jest dopiero 9.00, ale słońce parzy już mocno. Na brzegu Prosny, koło niskiego długiego baraku rozlega się okrzyk: „Zbiórka!"

I zaraz w szeregu, według wzrostu staje 100 chłopców i dziewcząt. Mają po 12 i 13 lat. Najmłodsze: 9. Najstarsze: 16.

To uczestnicy „wczasów w mieście" prowadzonych przez Młodzieżowy Dom Kultury. Ze zbiórki — na boisko. Tu przez 2 godziny trwają gry i zabawy ruchowe. Piłka — siatkówka, piłka nożna, popularny „berek", zajęcia WF — wszystko to pozwala dzieciom, które nie mogły wyjechać na wakacje z miasta rozwijać swoje siły i nabywać zdrowia dla dalszej nauki.

Ale słońce parzy już coraz silniej. Trudno wytrzymać na boisku. Dzieci podzielone są na trzy grupy: radiotechniczną, modelarską i krajoznawczą. Pod kierownictwem instruktorów udają się do swych pracowni.

„Ręki nie trzeba podnosić tak wysoko. Puszczaj tak, żeby dziób nachylony był lekko do przodu!"

To instruktor udziela ostatnich wskazówek młodziutkiemu modelarzowi — Tomkowi. Tomek ma 14 lat i poza modelarstwem (a koniecznie chce zostać lotnikiem!) bardzo lubi czytać książki podróżnicze.

Pracownie wyposażone są doskonale. Radiotechników porywają zagadnienia elektromagnetyzmu. Igiełka magnesu odchyla się, kiedy przez cewkę przepuścić prąd. Skupione spojrzenia kilkunastu par oczu. Jakże szybko mijają godziny pracy, która jest jednocześnie zabawą najpiękniejszą.

MDK istnieje w Kaliszu dopiero od marca br. Młodzież miasta do niedawna jeszcze pozbawiona była radosnego odpoczynku, ciekawej pracy. Przed rokiem 1939 ani Kalisz, ani inne miasta w Polsce nie miały Młodzieżowych Domów Kultury. Dziś Domy Kultury mnożą się z dnia na dzień: Warszawa, Gdańsk, Wrocław, Kalisz...

Rząd ludowy stwarza młodzieży i dzieciom najwspanialsze warunki nauki i odpoczynku.

Po przerwie obiadowej dziś, w piątek, program przewiduje zajęcia kulturalne. Tymczasem nad Kaliszem zebrały się tłuste, szare chmury. Zaczął padać rzęsisty, letni deszcz. Przyjemnie jest w taką pogodę pójść do biblioteki. Książek jest tu mnóstwo, a bibliotekarka każdemu **doradzi**, każdemu pomoże **wybrać**. **Irek Poplewski dostał właśnie „Na srebrnym globie". Irek jest** harcerzem i **cały czas pozaszkolny spędza w MDK.**

— „Teraz **to jest cicho** — opowiada, — **ale w ciągu roku szkolnego ho, ho. Mamy w** naszym Domu 435 uczestników..."

Mówi **„mamy", bo jako członek koła szachowego i modelarni czuje się współodpowiedzialnym za pracę MDK.**

Dyrektor Domu **kol. Antoni Żdziebko** ma nie więcej niż 22 lata. Doskonale zna zainteresowania i potrzeby młodziutkich wychowanków. Jeden z nich, trzynastoletni **Jurek Wyrzykowski** bierze udział szczególnie w pracy kulturalnej. Opowiada on o kołach pieśni, muzyki, plastyki, tańca. O kółku dramatycznym, którego członkowie występują nawet w Teatrze Miejskim.

Zbliża się godzina **17.** W pięknej sali widowiskowej — wieczornica „żywego słowa". Pożytecznie i radośnie schodzi czas na pracy i zabawie w 26 kołach Kaliskiego Młodzieżowego Domu Kultury.

Tu kształtują się zainteresowania, tu dzieci i młodzież zdobywają najbardziej praktyczną wiedzę.



Kiedy o 19 kończy się dzień „wczasów w mieście", dzieci niechętnie wracają do domów. Chciałyby, żeby dzień trwał 24 godziny...

Piszemy o zwykłym dniu pracy MDK. Każdy dzień daje młodzieży Kalisza ogromne wartości wychowawcze. MDK w Kaliszu — to także zwycięstwo 7 lat Ludowej Polski.

TADEUSZ STRUMFF

Nad Chlewnią rozjaśnia się...

W chmurny i ponury świt ludzie budzą się zwykle senni i ociężali, ale dzisiaj członkowie spółdzielni produkcyjnej w Chlewni i okoliczni chłopi od razu zrywają się na nogi — **jest pierwszy dzień żniw.**

Przewodniczący spółdzielni, Bojary, wstał chyba pierwszy i z niepokojem patrzy na szare, porwane chmury. Na kalendarzu czerni się data **13** **lipca — piątek.** Trzynasty i piątek jednego dnia — zabobonni nie rozpoczynaliby tego **dnia żniw, ale oto w Chlewni, Wólce i Kozerach dymią już kominy domów.**



Uprawa gleby maszynami traktorowymi ma olbrzymie znaczenie dla plonów, szybka orka, bronowanie, kultywatorowanie i pielenie utrzymuje w glebie wilgoć i radykalnie niszczy chwasty.

Grupa członków spółdzielni produkcyjnej ogląda po raz pierwszy mechaniczną uprawę międzyrzędzi.

Sklepy spółdzielcze, zgodnie **z zarządzeniem** władz, otwarto już wczesnym rankiem. Tu, gdzie dawniej na przednówku **rzadko** kto zachodził nawet po **szarą sól,** dziś grupy dorosłych **i dzieci** śpiesznie kupują **biały chleb i cukier.**

Miejsce traktorom!

Na szerokim **łanie** spółdzielczego żyta wysycha nocna rosa. Wójtowicz mierzy jeszcze ustawienie kosy, bierze ją na ramię i rusza w pole.

Wszędzie, gdzie spojrzeć, za **wysokimi** zbożami ciągną w **pole** kosiarze i kobiety z sierpami do odbierania. Ale inaczej **czuje** się dziś z kosą na ramieniu chłop — członek spółdzielni, idący ku szerokiemu **morzu** dojrzałego żyta, niż **chłop** przy swoim małym, hektarowym poletku, na którym nie może pracować traktor. Tu trzeba kosić kosą. A tam, na spółdzielczym, wielohektarowym, kosa ma inne zadanie — obkosić pole na jeden pokos, **zrobić miejsce traktorom.**

Czterech członków spółdzielni szybko obkasza łan, kobiety odbierają pokos i układają na ściernisku garście, droga dla traktorów ze snopowiązałką jest coraz dłuższa.

— To na pewno mój chłopak przyjedzie z tą snopowiązałką — odzywa się jedna z kobiet, ocierając pot z czoła.

— Robią miejsce traktorom — mówi z uznaniem stary osiwiały chłop, który przejeżdża obok wozem pełnym siana.

Grupa kosiarzy i kobiet przechodzi za miedzę i bez odpoczynku zaczyna obkaszać z kolei drugie szerokie pole.

— Żeby choć przejaśniało— niepokoi się Michalak, patrząc na niebo.

— Przejaśni się — odpowiada mu Bojary z taką pewnością, że Michalak się dziwi, ale niepokój **znika** i droga dla traktora **na drugim** polu wydłuża się.

Chmury ulatują

Jest **południe**, ludzie zeszli z pola, **chłopcy** i dziewczęta z rozkoszą skaczą do stawku, chłodząc rozgrzane pracą ciała.

W domach członków spółdzielni kobiety doją krowy i cedzą tłuste mleko. Krowy mają na pastwiskach wbród **świeżej, soczystej** paszy i dają **dużo mleka.**

— Teraz **nie ma** zmartwienia o paszę — mówi Bojarowa. — Mamy tyle mieszanek, że będziemy mogli dokupywać krów do spółdzielni i dobrze utrzymywać krowy w zagrodach.

Południowy obrządek bydła i obiad trwają krótko. Tu ludzie nauczyli się cenić każdy kwadrans dnia, inaczej ta garstka 9 ludzi nie potrafiłaby uprawiać ok. 200 ha ziemi. Do tego wiosną nie wszyscy wychodzili do pracy, część ulegała wrogim podszeptom, inni nie wierzyli, że potrafią podołać dziełu. Ale przewodniczący nie załamał się i z uporem pracował sam z żoną, przekonywał innych. Reszty dokonały wyniki pracy — zachwaszczoną, źle uprawianą przez nieposiadających koni chłopów — ziemię, traktory pobudziły do życia, ciężkie brony zniszczyły chwasty...

Bojary i Michalak dzwonią osełkami po kosach, a potem Bojary wskazuje na leżącą po drugiej stronie drogi oszenicę.

— Michalak nie wierzył, że na tym polu może się coś udać i mówił, żeby nie zawracać sobie nim głowy, ale puściliśmy traktory, kultywatory i parę razy brony. No i macie...

Pszenica, jak na pierwszy rok na zapuszczonym polu, jest udana. Kosiarze dokosili do miedzy, za miedzą rozciąga się pole uprawnych traw— to do Chlewni wkroczył system polowo - łąkowy Wiliamsa, trawy przywracają rozpylonej i zdewastowanej glebie prawidłową, gruzełkowatą budowę.

— Przejaśnia się — mówi głośno i radośnie Michalak, a Bojary się uśmiecha...

Robi się nieco chłodniej, zapada wieczór. Chłopi na wąskich polach ustawiają ostatnie mendle.

Słońce zachodzi na czystym niebie.

Będzie pogoda...

J. OLBRYCHT



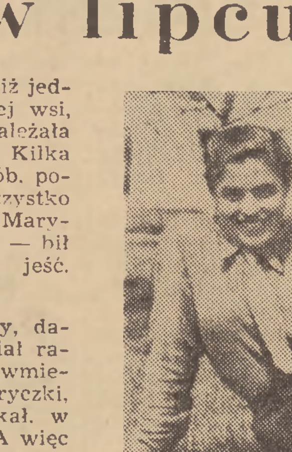
Kombajn na polu spółdzielni produkcyjnej w woj. lubelskim. Takich kombajnów coraz więcej pracuje na naszych polach. W tym roku w samych tylko PGR-ach używamy do żniw ponad 100 kombajnów. Każdy taki kombajn kosi i młóci do 20 ha zboża dziennie.

Traktorzystka urodzona w lipcu

Marysia urodziła się w tym samym miesiącu, w którym powstała nasza organizacja — w lipcu.

Urodziła się, rzecz prosta, o dobre kilkanaście lat wcześniej i w samym fakcie tej zbieżności urodzin — Marysi i organizacji — nie byłoby może nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że dzisiaj już mówiąc o jej życiu, nie można nie mówić o organizacji.

Osądźcie zresztą sami:



* * *

Dzieci było sześcioro — samego drobiazgu. Ziemi zaś 2 morgi z jakimś tam jeszcze pono „hakiem". Mimo tego „haka" fakt pozostawał faktem i opinia co do tego na ogół zgodna była wśród mieszkańców Monastyru pod Lwowem, rodzinnej wsi Marysi: u Lisków za mało ziemi — za dużo dzieci — mówili.

Toteż gdy troje małych w krótkich po sobie odstępach czasu „nie wiadomo na co" umarło, bez zbytnich rozczuleń przyjęto na wsi to naturalne wyrównanie jawnej dysproporcji między ilością dzieci a ilością morgów.

Takie bowiem to były wtedy czasy. Gazety wprawdzie pisały o „misji kulturalnej na wschodzie" i o „o przedmurzu" i o tym, że Polska — ho, ho — co za państwo, najwięcej koni ma w Europie (o tym zaś, że miała bodaj najmniej maszyn rolniczych, pisano ramniej). Wszystko to jednak Liska, który miał dosyć zmartwień z tym, co pozostałym trojgu małych do ust włożyć, żeby tak jak tamte nie pomarły „nie wiadomo na co" — nie wiele obchodziło. Co zaś tyczy koni, to też nie miał powodu do udziału w tej „ogólno-narodowej dumie" jako że konia — podobnie jak tysiące dziesiątki tysięcy bezrolnych i małorolnych Lisków — nie miał. Konie mieli dziedzice i bogaci sąsiedzi. Wynajmował się więc Lisek za łaskawe pożyczenie konia na dzień, dwa — Marysia wówczas prowadziła tego konia za uzdę, rzucając od czasu do czasu okiem do tyłu, martwiąc się razem z ojcem, że tak powoli rosły za nimi skiby zoranej cudzym koniem gleby.

Wiedział, co ma przypomnieć Marysi kilkanaście lat później sprytny Dutkiewicz, przewodniczący Zarządu Gminnego...

Nie uprzedzajmy jednak wypadków.

Gdy wybuchła wojna, miejsce Marysi przy uździe konia (mieli już tymczasem własnego) zajął młodszy brat. Nie na długo zresztą. Gdy przyszli po tego konia faszyści, Lisek uparł się, że nie odda — uderzył nawet kogoś podobno... Wieść o wymordowaniu całej rodziny doszła Marysię bardzo późno — ona sama bowiem była już o kilka tysięcy kilometrów od Monastyru, we wsi, która podówczas zwała się Schlause. Scheynert — tak bowiem zwał się jej gospodarz — miał parę koni. Szybciej nimi orało się niż jednym w swojej rodzinnej wsi, ale żeby to tylko orka należała do obowiązków Marysi... Kilkanaście krów, świnie, drób, pomoc w domu — to wszystko spadło na drobne barki Marysi. A Scheynert był zły — bił często, rzadziej dawał jeść.

Toteż gdy w miarowy, daleki z początku huk dział radzieckich ze wschodu wmieszał się turkot kół bryczki, którą Scheynert uciekał, w Marysi drgnęło serce. A więc skończyło się wreszcie...

* * *

Tym razem gospodarz nazywał się Grządkowski, u którego Marysia — jako że nie miała się gdzie podziać, a pracy w fabryce po prostu bała się — służyła rok, dwa, trzy — zadowolony był Grządkowski z milczącej, pracowitej służącej, ale Marysia coraz częściej zastanawiała się nad tym, że jej życie, prawdę mówiąc, diabła warte i jeśli tak dłużej potrwa to chyba od tego Grządkowskiego ucieknie. Nie bardzo zresztą wiedziała gdzie.

Aż przyjechali raz z gminy jacyś chłopcy. — Do Związku Młodzieży zapisują — rozeszła się wieść po wsi. Bogatsi nawet z domu nie wyszli. Ale wśród siedmiorga biedniejszych, którzy wstąpili do organizacji, było nazwisko Marysi. Za parę dni już razem z innymi szorowała świetlicę aż się kurzyło.

Ta pierwsza ZMP-owska robota mało co prawda była skomplikowana, ale później przyszły sobotnie zebrania.

Na tych zebraniach powoli z tygodnia na tydzień odnajdywała związek między swoim ciężkim życiem i bogaceniem się Grządkowskiego. W toku pierwszych nieporadnych początkowo dyskusji **zaczęła się uczyć nazywać po imieniu wyzysk, zaczęła pragnąć z tym wyzyskiem walczyć.**

I wtedy zwrócił na nią uwagę przewodniczący Zarządu Gminnego, Dutkiewicz.

— Jedź uczyć się, Maryśka — traktorzystką będziesz — jak długo jeszcze będziesz cudze kąty wycierać...

Bała się z początku. Traktor... maszyna.. gdzieżby jej... Dutkiewicz jednak się uparł. Wiedział coś niecoś o jej gorzkim dzieciństwie, surowej młodości. Przypomniał pożyczonego konia, jak to wtedy chciała, żeby prędzej się orało... — A traktor wiesz ile orze?... Jedź!

Pojechała.

Przez te swoje namysły spóźniła się do Lubiąża o przeszło dwa tygodnie. Rychło jednak nadrobiła braki.

I tu, w Lubiążu, przyszła brygadzistka poznała po raz pierwszy co znaczy pomoc kolektywu i opieka kolektywu. Nie dali jej towarzysze — ZMP-owcy zniechęcić się pierwszymi niepowodzeniami. Jak serdeczny uścisk witała wówczas podtykane jej notatki, słowa zachęty, wyjaśnienia, rady.

Dzień, w którym jak inni wykręcała na traktorze „ósemki" na dziedzińcu szkoły, był zwycięstwem nie tylko jej — był osiągnięciem serdecznego ZMP-owskiego kolektywu.

* * *

Przyjeżdża teraz czasami do swojego Służejowa gdy ma wolny czas, opowiada przyjaciółkom o swoim nowym życiu, nowym zawodzie. Dawna służąca Scheynertów i Grządkowskich ma dziś za sobą sławę przodującej traktorzystki i szacunek towarzyszy ZMP-owców. Toteż pilnie słuchają jej Hanka Murawiec, Wanda Wasz — wierzą jej słowom. Wkrótce już na jakiś kurs pojadą ze Służewoja jeszcze dwie dziewczyny... Zachodzi czasem na zebranie swojego koła, skąd wyszła na traktor, którym wyjechała na szeroki świat.

Znają wysoką, o ciemnym łuku gęstych brwi traktorzystkę chłopi z Piławy, Dobrocina, Mościska. Na ich to przecież polach Maria Lisek biła ze swoją brygadą rekordy. 135 proc. w akcji siewnej — nie byle co... I te 160 proc. normy w żniwach też wykona — jest tego pewna i ona i ci, którzy ją znają.

Ma zapewniony byt, cieszy się szacunkiem kolegów i przyjaciół — czego jeszcze brak Marii Lisek, młodej traktorzystce?

Marzy o nauce. Jeszcze na jakieś kursy, jeszcze lepiej poznać swój zawód... A później — no cóż, później, można i dalej. Nie nowina przecież traktorzystkom nawet na uniwersyteckie kursy przygotowawcze wyjeżdżać...

* * *

Oto i krótka opowieść o Marii Lisek — traktorzystce, która urodziła się w lipcu — w tym samym miesiącu, w którym powstała nasza organizacja.

Niezwykłego chyba nic w tym nie ma. A i to że takich, jak Maria Lisek, której życie jest ściśle związane z lipcem, takich których ZMP wychowuje, ukazuje im nowe drogi, pomaga i uczy, jest tysiące, dziesiątki tysięcy — jest już dzisiaj rzeczą zwykłą.

JERZY WIŚNIOWSKI

NASZE POKOLENIE

22 lipca 1948 roku na zjeździe we Wrocławiu został powołany do życia Związek Młodzieży Polskiej.

Partia i Rząd postawiły przed ZMP trudne i zaszczytne zadanie wychowywania młodego pokolenia Polski. Wychowywać ludzi śmiałych prawych, mądrych, skromnych, kochających ojczyznę, pracę, gotowych do wielkiego wysiłku i wielkiego poświęcenia, nieprzejednanych wobec wrogów — wychowywać tak, jak wychowuje Komsomoł, dać ojczyźnie zastępy bojowników o socjalizm, patriotów i internacjonalistów — oto zadanie ZMP.

Nasze pokolenie rośnie w walce, pracy i nauce. Wychowując młodzież w żarliwej miłości dla ojczyzny, dla naszego narodu, dla pokoju wychowujemy ją w żarliwej nienawiści dla wrogów ludu, wrogów naszego budownictwa, siewców wojny. W naszych ludziach, rosnących w serdecznym lecz surowym kolektywie, który wiele wymaga od każdego swego członka — budzi wstręt i odrazę obłuda i dwulicowość, fałsz, brud i egoizm burżuazyjnej moralności. Naszym świętym obowiązkiem jest stawiać najwyżej, na pierwszym miejscu dobro całego naszego narodu, dobro ojczyzny, dobro sprawy pokoju i socjalizmu.

I dlatego nieprzejednany stosunek do niedbalstwa, do wszelkich błędów i braków — jest nieodłączną cechą młodego człowieka epoki budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Tak wychowuje ZMP. Tak uczy nas Partia. Takimi są młodzi idący w pierwszych szeregach narodu budującego socjalizm. Takimi są najofiarniejsi i najlepsi młodzi robotnicy i traktorzyści, najwytrwalsi młodzi naukowcy i najpracowitsi młodzi działacze kultury. Takich mamy setki.

Ale ojczyźnie potrzebne jest całe pokolenie i całe pokolenia ofiarnych, oddanych, świadomych bojowników.

Aby sprostać temu wielkiemu zadaniu, ZMP musi szybciej przezwyciężać w swej pracy dotychczasowe błędy i niedociągnięcia. A jest ich jeszcze sporo. Niejednokrotnie dyskutowaliśmy nad nimi. Mówił o nich ostatnio list Zarządu Głównego ZMP do młodzieży.

Wchodzimy w nowy, czwarty rok pracy organizacji. Realizując wskazania Partii, w oparciu o list ZG ZMP do wszystkich członków organizacji — obejmiemy naszą pracą wychowawczą nowe setki tysięcy młodych ludzi. Wychowamy nowe zastępy ofiarnych bojowników o pokój i socjalizm.

Na budowie huty „Częstochowa" rósł Witold Niegut

Gdy w 1949 roku kol. WITOLD NIEGUT wypełniał deklarację o przyjęcie do ZMP, w życiorysie swoim napisał: „...Urodziłem się 24.9 1930 r. w Częstochowie. Ojciec mój był sezonowym robotnikiem, zatrudnionym przy budowach mostów. Matka pracowała w fabryce wyrobów bawełnianych „Częstochowianka".

W 1945 roku otrzymałem pracę w prywatnym warsztacie elektrycznym. Pracę tę wybrałem zupełnie przypadkowo...

W wolnych chwilach starałem się uczyć. Wkrótce też dowiedziałem się, że są kursy dla dorosłych i będę mógł ukończyć 7 oddziałów szkoły powszechnej, a potem nawet uczyć się w Technikum... Lecz majster niechętnie puszczał mnie na lekcje. Stale narzekał, że odchodzę za wcześnie, że szkoła tak i tak mi nic nie da...

...Moi koledzy należeli do ZWM-u. Raz poszedłem z nimi na zebranie. Nieostrożnie wygadałem się o tym przed majstrem. I odtąd rozpoczęła się tragedia... Aby nie być usuniętym z pracy musiałem pracować po 12 — 13 godzin. A myśl o rezygnacji z pracy przejmowała mnie lękiem. Ojciec chory — ja przestanę pracować — kto wtedy wyżywi rodzinę?

Lecz wkońcu zdecydowałem się... Powiedziałem majstrowi niech szuka kogoś innego, a ja poszedłem do Urzędu Zatrudnienia, który skierował mnie na robotę do Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego...".

...W 1949 roku kol. Witold Niegut został członkiem organizacji ZMP-owskiej.

...Od trzech miesięcy na budowie prowadzony był kurs zbrojarski. Pewnego dnia, młody członek organizacji kol Niegut zwrócił się do Zarządu z taką propozycją: **„Koledzy, kurs się rozpoczął, ale ja podejmuję się „dogonić" bardziej zaawansowanych kolegów. Zdam razem z nimi egzamin i będę pracował w charakterze zbrojarza".** Aktywiści ZMP zgodzili się...

Pierwszą robotę, którą wykonywał już, jako samodzielny zbrojarz, była budowa internatu SPP. Budował wspaniały dom dla przeszło 1000 młodych chłopców, którzy podobnie jak on, chcieli się uczyć dalej zawodu i może tak jak i on marzyli, że w przyszłości zostaną technikami.

Zimą 1950 roku przy budowie huty „Częstochowa" rozpoczęła się niezwykle intensywna i gorączkowa praca. Przedsiębiorstwo Budowlane skierowało Nieguta na rurownię. **Wkrótce też na tablicy przodowników pracy po raz pierwszy ukazało się jego nazwisko.**

A gdy na rurowni powstaje nowe koło ZMP, które liczy 35 członków. Witold Niegut zostaje wybrany przewodniczącym. **Odtąd pracę zawodową trzeba umieć łączyć z pracą społeczną. Trzeba pracować intensywnie i dawać przykład innym.**

Po kilku miesiącach Niegut przeniesiony został na inny odcinek pracy. Rozpoczął budowę stalowni. **Tu znów zorganizował koło ZMP i został wybrany przewodniczącym Zarządu Koła przy Częstochowskim Zjednoczeniu Przemysłu Budowlanego.**

Na jednym z zebrań ZMP-owskich Witold wysunął propozycję zorganizowania brygady ZMP-owskiej. Kierownictwo budowy zgodziło się — ale postawiło jeden warunek. Brygadą musi kierować ktoś ze starszych. Robota jest niezwykle odpowiedzialna — obiekt Planu 6-letniego. Witold nie był zadowolony. Ambicją jego było samemu przecież kierować brygadą. Okazało się jednak, że **wskazówki doświadczonego majstra tow. Piszczana przydały się... Wiele się od niego można było nauczyć...**

Aż we wrześniu 1950 roku tow. Piszczan powiedział do Witolda: **„Wiesz co, mój drogi, kieruj już sam brygadą, wyjeżdżam do rodziny na Śląsk".**

I 20-letni Witold został brygadzistą. W brygadzie jego pracowało 12 osób. Normę wykonywało się różnie. Od 120 — 150 proc. **Aby lepiej pracować trzeba było systematycznie zapoznawać chłopców z rysunkami i planami...**



„Przyjrzyjcie się —mówił Niegut — **jeśli razem będziemy starali się wgryźć w tę budowę to nasza brygada będzie naprawdę przodującą. Uczmy się żyć zespołowo, uczmy się razem budować i razem planować sobie robotę".**

Od rana do późnego wieczora Niegut śledził pracę swoich towarzyszy. **Pracował sam i pomagał również kolegom.** A oni o nim mówili: „Taki brygadzista nie łatwo się znajdzie... U niego w rękach się pali...".

„Wiedziałem, że jestem ZMP-owcem — mówi kol. Niegut — ZMP-owcy winni być pierwszymi pomocnikami Partii. Partia postawiła przed naszą załogę wielkie zadanie. Dlatego postanowiłem wykonać 370 proc. normy...".

* * *

W dniu uruchomienia huty „Częstochowa" nazwisko Nieguta rozniosło się głośnym echem po całym kraju.

W kilka dni później na Plenum Komitetu Miejskiego Partii w Częstochowie przeżył on wielką niezapomnianą chwilę w swoim życiu. **Został przyjęty w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.**

I znów **w kilka dni potem na Miejskim Zlocie Młodych Bojowników o Pokój wybrano go delegatem do Berlina. Uczestnicy Zlotu wybrali go, jako najlepszego spośród siebie. Za jego gorący patriotyzm do ojczyzny, za jego poświęcenie i ofiarność i wzór pracy ZMP-owca.**

Często przecież o nim słyszeli na zebraniach, często nazwisko jego podawane było, jako przykład innym.

Po powrocie z Berlina organizacja ZMP-owska skieruje Nieguta do Technikum Budowlanego, spełniając jego młodzieńcze marzenia.

Z. K.

Wzór i przykład

W historii nieustępliwej walki narodu radzieckiego o socjalizm specjalne miejsce zajęła młodzież kraju Rad, prowadzona przez Leninowsko-Stalinowski Komsomoł — pierwszego pomocnika i rezerwę Partii Bolszewickiej.

Z szeregów komsomolskich wyszły tysiące bohaterów socjalistycznego budownictwa Związku Radzieckiego. Komsomolcem był młody górnik radziecki z kopalni „Centralna - Irmino" w Zagłębiu Donieckim — Aleksiej Stachanow, który dla uczczenia Międzynarodowego Dnia Młodzieży w nocnej zmianie 31 lipca 1935 roku wyrąbał 102 tony węgla. Przewyższył on tym samym swoją dotychczasową normę 14 razy. Śladem Stachanowa poszły dziesiątki tysięcy młodzieży radzieckiej. Jego imieniem nazywani są od lat bohaterowie radzieckiego budownictwa.

Kiedy najazd hord hitlerowskich przerwał okres twórczej pracy narodów radzieckich, kiedy sprawa obrony socjalistycznej ojczyzny i jej zdobyczy — stała się sprawą życia i śmierci — na pierwszą linię walki z faszyzmem w obronie ojczyzny poszła ofiarna młodzież radziecka. Nie wahali się komsomolcy, nie wahali się młodzi obywatele Związku Radzieckiego, kiedy w obronie życia — trzeba było oddać życie. Młodzież radziecka wiedziała, że w walce, którą toczy z faszyzmem broniąc swojej ojczyzny, broni całej postępowej ludzkości, nad którą zawisło widmo faszystowskiej niewoli.

I tu podobnie jak w pokojowym budownictwie — młodzieży radzieckiej przewodził Komsomoł. Czerwono - złoty znaczek Komsomołu zdobił pierś setek tysięcy młodych bohaterów. Znaczek ten nosili na swojej piersi i Aleksander Matrosow, i Oleg Koszewoj i Zoja Kosmodemiańska.

Nadszedł dzień zwycięstwa a z nim wywalczony w krwawych zmaganiach nowy rozdział w życiu młodzieży radzieckiej — powrót do twórczej, pokojowej pracy dla swojej radzieckiej ojczyzny.

Cel narodu radzieckiego i młodzieży radzieckiej — komunizm z każdym dniem ofiarnej pracy, staje się coraz bliższy. Pokrywają się bujną zielenią pustynie, zrosi życiodajna woda wyschniętą i spaloną słońcem ziemię, obracać się zaczną turbiny najpotężniejszych w świecie elektrowni, do miast i wsi popłynie energia elektryczna, która ułatwi pracę człowieka, przysporzy mu siły, pomnoży jego dobrobyt. Świadoma jest wspaniałego celu swej pracy radziecka młodzież. Świadomość tego celu jest źródłem entuzjazmu milionów młodych budowniczych komunizmu w Związku Radzieckim.

Historia młodzieży radzieckiej, historia jej kierownika i organizatora — Komsomołu to wielka szkoła trudnego i pięknego życia, to wielka szkoła ofiarnej i zwycięskiej walki. Młodzież polska, młodzież kraju, który swą wolność zawdzięcza narodowi radzieckiemu i jego młodzieży — codziennie uczy się w tej szkole. W pracy wychowawczej jaką prowadzi Związek Młodzieży Polskiej — stoi przed każdym młodym człowiekiem wielkie zadanie: żyj, pracuj i walcz jak żyją, pracują i walczą Komsomolcy.

Komsomolcy uczą nas, jak trzeba pracować dla ojczyzny, uczą nas gorącego umiłowania pracy, ofiarności i nie cofania się przed żadną przeszkodą, uczą nas żelaznego uporu w dążeniu do celu. Komsomolcy dają nam przykład prawdziwego koleżeństwa, wielkiej skromności i szczerości. To komsomolcy wskazują nam, że wiedzy jest zawsze za mało, że trzeba się uczyć z uporem, stale i systematycznie, że trzeba się uczyć i jeszcze raz uczyć. Komsomolcy są dla nas wzorem prawdziwej miłości ojczyzny — miłości opartej na gospodarskim stosunku do wszystkich wielkich i małych poczynań swego zakładu pracy i swojej wsi.

Dlatego właśnie Komsomolec jest dla nas najbliższym przyjacielem i bratem, dlatego wtedy, gdy jest ciężko, gdy piętrzą się trudności — pomaga żyć i walczyć przykład Komsomołu. Dlatego w każdym naszym zwycięstwie i każdej naszej radości uczestniczą Komsomolcy.

Henryk Hadasik — czołowy kolarz Polski Ludowej

— Heniek, Heeniek! Co ty tam majstrujesz, dzieciaku utrapiony? — wołała matka, biegnąc do małego chłopaka, który majstrował przy rowerze pozostawionym przez kogoś pod domem. Złapała ociągającego się smyka za rękę i karciła go dalej: Tylko kłopot z tobą ciągle. Na portki nowe, na buty dla ciebie nie mam a ty ciągle z tymi rowerami...

Lata mijały. Mijały dla Hadasikowej rodziny ciągle tak samo — pod znakiem biedy i niedostatku. Potem przyszła wojna i górnikom było jeszcze ciężej.

Mały Henryk rósł, a im był większy, tym też większa była jego miłość do roweru. — W domu była bieda. Skądby tam na rower odłożyć, kiedy nie starczało na codzienne wydatki! Daleko było jeszcze Heńkowi do pełnoletności, gdy zaczął pracować w warsztacie jako pomocnik malarski, a potem jako malarz pokojowy i pomagać w ten sposób rodzinie.

O rowerze można było myśleć tylko wieczorami...

Ale wreszcie marzenia zaczęły przybierać realne kształty. Oto Armia Radziecka wyzwoliła Śląsk. Oto zaczyna się rodzić nowe życie dla górników i ich rodzin. W Chorzowie jest jakoś inaczej, piękniej. Henryk jeszcze trochę pracuje u malarza, ale potem rzuca tę robotę, a zaczyna pracować w miejscowym PDT jako dekorator.

No a rowery — rowerami, wypełniają cały wolny od pracy czas.

Nadszedł 48 rok. Rok przełomowy dla młodego Hadasika. Zapisał się do Związku Młodzieży Polskiej, do organizacji, która zaczęła go uczyć i wychowywać.

Upór i silna wola, dotąd przejawiające się jedynie w sporach z matką o rowery — zaczęły teraz pomagać mu we właściwym rozwoju, rozwoju, którym kierował kolektyw.

Teraz już nie tylko rower, ale i sport kolarski zaczyna pociągać Hadasika. Henryk rozumiał swój rower, bo sam go przecież właściwie „zrobił" z najrozmaitszych części. Dużo jeździł, więc miał kondycję.

Toteż pierwszy większy wyścig — wyścig kolarski „Dziennika Zachodniego" w Katowicach na dystansie 25 kilometrów, który odbywał się w 49 roku, przynosi mu zasłużone i zdecydowane zwycięstwo.

Teraz startował już w licencji B. Na licznych wyścigach udowadniał, że jest kolarzem wysokiej klasy, że jest talentem.

Dowiodły tego także starty z czołówką naszych najlepszych kolarzy. W wyścigu jubileuszowym Warszawskiego Związku Kolarskiego Hadasik ulega Wrzesińskiemu i Wójcikowi tylko o sekundy, w górskich mistrzostwach Polski zajmuje drugie miejsce po Wrzesińskim i przed Wójcikiem...



Henryk dorósł do Kadry Narodowej. Dorósł jako doskonały, utalentowany kolarz i dobry obywatel Polski Ludowej, wychowanek oraz członek ZMP.

I wreszcie nadszedł rok 1951. Henryka powołano na obóz eliminacyjny przed Wielkim Wyścigiem Pokoju, przed wyścigiem Praga — Warszawa.

Obóz odbywał się w Polanicy Zdroju. Henryk trenował nadzwyczaj starannie i z wielkim uporem, nie zważając na zmęczenie.

— W Wyścigu Pokoju muszę brać udział — powiedział sobie. — Muszę! — Dwa eliminacyjne wyścigi — na dystansie 100 i 200 kilometrów dowiodły, że jest on w doskonałej formie, że godny jest reprezentować Polskę w tej wielkiej manifestacji sportowców na rzecz pokoju.

Pojechał doskonale. Z etapu na etap jechał nie gorzej, a coraz lepiej. Śmiało atakował rutynowanych kolarzy, ambitnie walczył o pierwsze miejsca, o cenne punkty dla barw narodowych.

To nic, że przy upadku rozbił sobie kolano. To nic, że padał deszcz i wiatr zacinał w twarz. Hadasik ciągle pamiętał, że jemu, młodemu kolarzowi, Polska Ludowa umożliwiła racjonalny trening, że dała mu sprzęt, że wykazała do niego, młodego ZMP-owca wielkie zaufanie, powierzając mu reprezentowanie barw naszego kraju w wyścigu międzynarodowym, w Wyścigu Pokoju.

Wyścig Pokoju skończył się i młody Hadasik zajął w nim pierwsze miejsce wśród Polaków. Dowiódł, że jest doskonałym sportowcem i kolarzem, dowiódł, że godny jest reprezentowania Polski, dowiódł, że jest dobrym ZMP-owcem i że dobrze wychowała go organizacja.

Młodzież Polska wybrała Henryka Hadasika delegatem na III Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. Wybrała go, gdyż wie, że jest on prawdziwym sportowcem Polski Ludowej.

K. BARCZ

MARIAN BRANDYS

smak BUDOWY

(fragmenty książki pt. „Początek opowieści")

Na Kulbara czekał interesant. Czekał już dobre dwie godziny. Nawet jak na Nową Hutę był to interesant dość niezwykły. Miał piętnaście, a może szesnaście lat. Ubrany był w mocno zniszczoną „kabakę" nieokreślonego koloru i w sfatygowane buty o niskich cholewach, takie jakie noszą często chłopcy po wsiach. Spod płowej strzechy od wielu miesięcy nie strzyżonych włosów patrzały na świat z dojrzałą powagą wielkie, jasnobłękitne oczy. Interesant przyszedł do sekretariatu zarządu i stanął sobie skromnie w progu, kręcąc w zakłopotaniu ucho i czekając, aż sekretarka Bączkówna przestanie pisać na maszynie. Ponieważ Bączkówna była przyzwyczajona, że interesanci przerywali jej sami, sytuacja ta przeciągnęła się dość długo. Wreszcie chłopiec odchrząknął i zapytał ochrypłym głosem.

— Dowódca jest?

— Jaki znowu dowódca? — roześmiała się Bączkówna. — Tu nie ma żadnego dowódcy.

— No, ten najgłówniejszy, co mu cała młodzież podlega — rzekł chłopiec jeszcze bardziej ochryple.

— Aha — domyśliła się Bączkówna — chodzi wam pewnie o przewodniczącego zarządu. Przewodniczący jest, ale ma teraz konferencję.

— To ja sobie poczekam na dole — powiedział interesant. — A jak konferencja się skończy, to mnie zawołajcie.

Po dwóch godzinach wpuszczono go do gabinetu przewodniczącego.

— Siadajcie — powiedział Kulbar, który przeglądał właśnie papiery. — Czym wam mogę służyć?

Chłopiec z powagą zajął miejsce na krześle i natychmiast zabrał się do kręcenia ucha.

Historia jego była krótka. Nazywał się Henryk Poczaj. Miał piętnaście lat i był zupełnym sierotą z małej wioski w Kielecczyźnie. Przed kilku dniami dostał list od jednego z kolegów, członka brygady ZMP w Nowej Hucie. Kolega napisał mu, że w Nowej Hucie młodzi chłopcy mogą praktykować w najróżniejszych zawodach. Wobec tego Henryk Poczaj zebrał się tak, jak stał — bo żadnych bagaży, a nawet i czapki własnej nie posiadał — i przywędrował pieszo do Nowej Huty. To wszystko.

Dwaj członkowie zarządu z zainteresowaniem wysłuchali tej krótkiej historii, po czym Kulbar zapytał:

— A czymże ty byś chciał być, kochasiu?

Wielkie, błękitne oczy zabłysnęły. Twarz chłopca stanęła w łunie.

— Listonoszem chciałbym być — powiedział żarliwie.

Członkowie zarządu nie kryli zdziwienia.

— Listonoszem? Dlaczego właśnie listonoszem?

— A bo to taki piękny zawód — westchnął z zachwytem Henryk Poczaj.

— Widzisz, mój drogi, z tym to będzie trudno. Tu w Nowej Hucie chłopcy uczą się na murarzy, hutników, traktorzystów, elektrotechników. To także piękne zawody. Dlaczegóżby nie wybrać jednego z nich?

— A listonoszem nie można — w głosie Poczaja zabrzmiało straszliwe rozczarowanie.

— Listonoszem to listonoszem — zniecierpliwił się Kulbar. — Cóż ty ciągle z tym listonoszem. Nie, listonoszem nie można.

— No, jak nie można... — nieśmiało jęknął chłopak.

Ale w tej chwili Maciejko, który wpatrywał się bacznie w Poczaja, szepnął do Kulbara:

— Czekaj, Pietruś. Mam do ciebie słówko. — A zwracając się do chłopca powiedział głośno: — Zaczekajcie chwilę, kolego, w sekretariacie, my tu mamy jedną rzecz do omówienia.

— No, to ja sobie poczekam — powiedział po raz trzeci tego dnia Henryk Poczaj. I swym krokiem, głośno stukając podkówkami, przeszedł do sąsiedniego pokoju.

Maciejko z niezwykłym u niego podnieceniem zwrócił się do Kulbara:

— Widzisz, Pietruś. Tak to się dziwnie dzisiaj składa, żeś ty mnie uczył o Razmusie, a ja ciebie nauczę o tym Poczaju. Po mojemu jego trzeba zrobić listonoszem.

— Nic nie rozumiem — żachnął się Kulbar.

— Ty nie rozumiesz, Pietruś, bo ty nie jesteś ze wsi. Ale gdybyś ze wsi był, tobyś inaczej na to patrzał. A ja jestem ze wsi.

Piotr zdjął okulary i swymi krótkowzrocznymi oczami przyjrzał się uważnie przyjacielowi. [illegible]

— [illegible] I ty nie wiesz, bracie, czym dla chłopaków z takiej wioski jest listonosz. Listonosz — to [illegible] świat, to szerokie życie, [illegible] Pietruś, że ten mały Poczaj chce być listonoszem. Słuchaj, dajmy mu być listonoszem. Niech sobie pochodzi za listonosza po budowie. Wtenczas i z innymi zawodami się zetknie, wtenczas — ja ci mówię, Pietruś — sam pozna, co to smak budowy.

Kulbar, który przez cały czas wywodów Maciejki w głębokim zamyśleniu burzył i szarpał włosy, nasadził z powrotem okulary i powiedział krótko:

— Dobrze, zrobimy go listonoszem.

Po czym nie zwlekając zadzwonił do Kłosa i zawiadomił go, że przyśle chłopca, któremu należy powierzyć stanowisko brygadowego listonosza.

Kiedy Henrykowi Poczajowi oznajmiono, że zostanie listonoszem, chłopiec z radości aż się zachwiał. Ale gdy przyszedł do siebie, znowu na chwilę się zatroskał i spytał zafrasowanym głosem

— A rower mi dadzą?

— Dadzą ci i rower — uśmiechnął się zupełnie już rozbrojony Kulbar.

— O to — wyjąkał chłopak i więcej ze szczęścia nie mógł już nic powiedzieć.

— Bądźcie sobie listonoszem — powiedział na pożegnanie Kulbar i mimo woli powtórzył słowa Maciejki: — Pochodźcie sobie po Nowej Hucie, a wtedy zrozumiecie, co to smak budowy.

* * *

Pewnego lutowego dnia przyszedł do brygady list do Jasia Wojniaka. Ten list razem z innymi listami polecono Poczajowi odnieść na plac budowy kombinatu. Ucieszył się z tego podwójnie. Po pierwsze z okazji spotkania się ze starym przyjacielem, a po drugie dlatego, że jeszcze nigdy nie był na budowie kombinatu.

Przyjechał na miejsce w czasie przerwy obiadowej, tak, że Jaś Wojniak mógł bez żadnych przeszkód oprowadzić go po całym placu budowy.

Jaś pokazał mu wiele interesujących rzeczy, ale sposób, w jaki to czynił, bardzo przypominał obraźliwie odezwanie się z przeszłości i mocno Poczaja denerwował. Bo Jaś nie mówił po prostu — to jest fabryka prefabrykatów, albo tu się buduje garaże czy fabrykę konstrukcji stalowych. W każdym zdaniu Wojniaka dźwięczało nieznośnie mocno wybijane słowo: my. Mały kogucik robił przy tym tak wyniosłą minę, że Poczaja krew zalewała. W pewnej chwili tak się rozzłościł, że przerwał przyjacielowi:

— Co to znaczy — my budujemy i my budujemy? Ty wszystko budujesz czy jak?

Wojniak wcale się nie zmieszał, a mina jego stała się jeszcze podobniejsza do tamtej sprzed paru miesięcy.

— To nie znaczy, że ja buduję — odpowiedział słodziutko. — Ale to znaczy, że my budujemy. Kapujesz — my.

Poczaj zrozumiał: to znaczyło, że budują oni — budowniczowie [illegible] piętrzył się wielki, zwarty masyw murów i dachów, mocny jak forteca. Rany boskie, to było „coś". To zbudowali oni. A on w tym czasie nosił listy.

— Widzisz? — zapytał Wojniak. Cóż miał odpowiedzieć? Widział.

Wracali wysoką skarpą nad wąwozem, w którym wrzała praca przy budowie drogi, nic już do siebie nie mówiąc. W pewnej chwili Poczaj spojrzał w dół i naraz doznał wrażenia, że braknie mu oddechu.

— Słuchaj — krzyknął pobladły, chwytając za rękę Wojniaka — czy zetempowcy mogą na „tym" jeździć?

— Naturalnie — odpowiedział spokojnie Jaś. — Ten, co teraz na nim jeździ, to także zetempowiec. Toś ty jeszcze nigdy nie widział „Stalińca" w ruchu? Fajny, co?

Ale Poczaj nie odpowiedział. Stał w zupełnym oszołomieniu, zapatrzony aż do zapamiętania we wspaniałą maszynę, która powoli i majestatycznie — jak niezwyciężony czołg pokoju — szła wąwozem, miażdżąc i krusząc wszystkie przeszkody spotykane na drodze.

Młody listonosz pojął, że dzieje się z nim coś niezwykłego. Po raz pierwszy od [illegible] — Zrozumiesz co to smak budowy.

Teraz zrozumiał. To właśnie był smak budowy.

Imię Feliksa Dzierżyńskiego symbolem wiecznej przyjaźni narodu polskiego i narodów Związku Radzieckiego

Z przemówienia członka KC WKP(b) P. Pospiełowa na akademii ku czci F. Dzierżyńskiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 2)

widowała WCzK pod kierownictwem Feliksa Dzierżyńskiego.

„Żadne imię nie było dla burżuazji bardziej nienawistne niż imię Dzierżyńskiego, który stalowym ramieniem odpierał ciosy wrogów rewolucji proletariackiej. „Postrach burżuazji" — tak nazywano wówczas towarzysza Feliksa Dzierżyńskiego" — mówi Józef Stalin o wielkim czekiście.

W swej trudnej walce z licznymi wrogami rewolucji Feliks Dzierżyński opierał się stale na pomocy robotników, chłopów i mas pracujących.

„Siła dawnej Wszechrosyjskiej Komisji Nadzwyczajnej i dzisiejszego Państwowego Urzędu Politycznego w walce z siłami i spiskami kontrrewolucji — pisał Feliks Dzierżyński — tkwiła w pomocy, jaką zawsze i stale otrzymywaliśmy ze strony mas pracujących.

„Gdy nastąpił „okres pokoju", tow. Dzierżyński prowadzi dalej swą tętniąca energią działalność" — stwierdza tow. Stalin.

Tam, gdzie potrzeba było bohaterskiej odwagi w walce z trudnościami Partia kierowała Dzierżyńskiego

Tam gdzie potrzeba było płomiennej energii, ogromnego talentu organizacyjnego, umiejętności mobilizowania mas do walki z rozprężeniem, do budownictwa socjalistycznego, gdzie potrzebna była bohaterska odwaga w walce z trudnościami, tam Partia Bolszewicka kierowała stale Feliksa Dzierżyńskiego.

Mianowany na wniosek **Lenina komisarzem ludowym komunikacji z zachowaniem stanowiska przewodniczącego Komisji Nadzwyczajnej i komisarza ludowego spraw wewnętrznych Dzierżyński z właściwą mu energią rewolucyjną i patosem twórczym podejmuje dzieło odbudowy i rozwoju radzieckiego transportu, wierząc niezłomnie, że Republika Radziecka o własnych siłach przezwycięży dezorganizację w transporcie.** Demaskuje kapitulanckie zakusy trockistów i bucharinowców, którzy domagali się oddania kapitałowi zagranicznemu kluczowych pozycji państwa proletariackiego, a między innymi transportu.

„Oddanie kolei żelaznych w ręce kapitału zagranicznego oznaczałoby oddanie Rosji i władzy w ręce kapitału zagranicznego" — mówił Feliks **Dzierżyński.**

Pod przewodem KC Partii Dzierżyński porwał robotników kolejowych i specjalistów do walki o odbudowę transportu.

„Towarzysz Dzierżyński płonie ogniem usprawniając zdezorganizowany transport" — powiedział o nim Józef **Stalin.**

21 stycznia 1924 r. umarł Włodzimierz **Lenin**, wódz i założyciel partii bolszewików, wódz mas pracujących całego świata. Sztandar Lenina podniósł wysoko i poniósł dalej **Stalin, najwybitniejszy uczeń Lenina, najlepszy syn partii bolszewickiej, godny następca i wielki kontynuator dzieła Lenina.**

W walce z kapitulantami i ludźmi małego ducha, po odejściu Lenina z szeregów, ukształtował się ostatecznie kierowniczy trzon partii z Józefem Stalinem na czele, który uchronił wielki sztandar Lenina, skupił partię wokół przykazań Lenina i wyprowadził naród radziecki na szeroki szlak uprzemysłowienia kraju i kolektywizacji rolnictwa. W skład tego trzonu wchodził Feliks Dzierżyński.

Na początku 1924 r., na wniosek towarzysza Stalina Centralny Komitet Wykonawczy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich zatwierdził Dzierżyńskiego na stanowisku przewodniczącego Rady Najwyższej Gospodarki Narodowej z zachowaniem stanowiska przewodniczącego Zjednoczonego Państwowego Urzędu Politycznego.

XIV konferencja partyjna w kwietniu 1925 roku zatwierdziła leninowsko-stalinowskie nastawienie na zwycięstwo socjalizmu w ZSRR, jako nakaz dla partii, obowiązujący wszystkich jej członków.

Na tej konferencji **Dzierżyński** złożył sprawozdanie, w którym **stwierdził, że Rosja radziecka musi być krajem metalu**, że potężny przemysł metalowy stanowi podstawę obrony państwa radzieckiego. **Stalin**, podsumowując wyniki XIV konferencji partyjnej oświadczył: **„Nasz przemysł metalowy ma wszelkie dane żeby iść w górę, do pełnego rozkwitu. Towarzysz Dzierżyński ma słuszność, gdy powiada, że nasz kraj może i powinien stać się krajem metalu."**

Po XIV Zjeździe WKP(b) — zjeździe uprzemysłowienia, Dzierżyński mocno i niezachwianie wprowadza w życie wielki stalinowski program socjalistycznego uprzemysłowienia kraju. **Feliks Dzierżyński, jako przewodniczący Rady Najwyższej Gospodarki Narodowej, płonie ogniem budując nasz przemysł"** — mówił towarzysz **Stalin.**

Wierny syn Partii — budowniczy jedności i potęgi partii bolszewików

Obok wielkiej pracy w dziedzinie walki z kontrrewolucją, w dziedzinie odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej **Dzierżyński prowadził także poważną robotę partyjną. Wierny syn Partii, budowniczy jedności i potęgi partii bolszewików — oto czym był towarzysz Dzierżyński.**

Feliks Dzierżyński toczył zdecydowaną walkę z **kapitulantami i agentami burżuazji** — trockistami, zinowiewowcami, bucharinowcami i innymi wrogami partii, którzy usiłowali skierować partię na drogę restauracji kapitalizmu w kraju radzieckim, na drogę kapitulacji wobec imperializmu międzynarodowego. Za wystąpienia przeciw partii Dzierżyński nazwał przywódców opozycji trockistowsko-zinowiewskiej zdrajcami.

Ostatnie przemówienie Feliksa Dzierżyńskiego z 20 lipca 1926 r. na wspólnym Plenum KC i CKK WKP(b) poświęcone było walce o żelazną jedność partii i zdemaskowanie wrogów narodu. Broniąc generalnej linii partii, Dzierżyński rzucał w twarz wrogom partii oskarżenia pełne gniewu i nie dające się obalić. W trzy godziny po tym przemówieniu, które było znakomitym wzorem partyjności — Dzierżyński nie żył. Zmarł na posterunku bojowym.

„Nie znając wytchnienia, nie stroniąc od żadnej szeregowej pracy, walcząc mężnie z trudnościami i przezwyciężając je, oddając wszystkie swe siły, całą swą energię sprawie, którą mu powierzyła partia — spłonął w pracy w imię interesów proletariatu, w imię zwycięstwa komunizmu" — tak wysoko ocenił towarzysz Stalin drogę życiową Feliksa Dzierżyńskiego.

Bolszewik o żarliwym temperamencie, który przez całe życie dążył do jednego celu — ku komunizmowi, bojownik o niezachwianej woli i wszystko zwyciężającej wierze w wielkie dzieło Lenina - Stalina — takim znała i kochała Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego i naród radziecki Feliksa Dzierżyńskiego. Takim pozostanie na zawsze w sercach narodu radzieckiego.

*

Naród radziecki pod kierownictwem **partii Lenina - Stalina** w ciągu ćwierćwiecza, które minęło od śmierci **Dzierżyńskiego**, osiągnął zwycięstwo socjalizmu, zwycięstwo o znaczeniu dziejowym na światową miarę i kroczy dziś zdecydowanie ku komunizmowi. **Korzystając z braterskiej pomocy narodów Związku Radzieckiego, nowa Polska Ludowa, o której powstanie ofiarnie walczył Dzierżyński, buduje pomyślnie podstawy socjalizmu.**

Nieśmiertelna pamięć o Feliksie Dzierżyńskim, wiernym synu partii Lenina - Stalina, płomiennym bojowniku o zwycięstwo komunizmu — głęboko tkwi w sercach ludzi radzieckich, narodu polskiego i proletariuszy wszystkich krajów.

Niechaj przetrwa wieki w sercach narodów pamięć i sława Feliksa Dzierżyńskiego, którego szlachetne imię jest żywym symbolem wiecznej przyjaźni narodu polskiego i narodów Związku Radzieckiego.

W przeddzień Święta Odrodzenia oddano do użytku społeczeństwa cenne obiekty gospodarcze, socjalne i kulturalne

W dniach poprzedzających Święto Odrodzenia dzięki ofiarnej pracy robotników, techników, inżynierów i naukowców, społeczeństwo otrzymuje nowe, cenne obiekty gospodarcze, socjalne i kulturalne.

20 bm. w stolicy otwarto m. in. wiadukt w Alei im. Juliana Marchlewskiego, zakończono całkowicie budowę jednego z bloków mieszkalnych na Muranowie, przekazano mieszkańcom nową klinikę chorób wewnętrznych przy Akademii Lekarskiej w Warszawie, w Domu Słowa Polskiego robotnicy polscy i niemieccy z NRD ukończyli montaż nowoczesnych maszyn drukarskich w nowej hali produkcyjnej, robotnicy PZO otrzymali kilka budynków fabrycznych, ludność stolicy wielką, nowoczesną piekarnię, a robotnicy huty „Baildon" w Katowicach — wspaniały dom kultury. Podobne meldunki napływają z całego kraju. Wszystkie obiekty dzięki ofiarnej pracy bohaterskich robotników — budowniczych Polski Ludowej oddano przed terminem.

9 rekordów pływackich Polski dla uczczenia Święta Wyzwolenia

W dniu 20 lipca, w czasie zawodów na pływalni CWKS w Warszawie pływacy wykonując swoje zobowiązania dla uczczenia Święta Wyzwolenia i III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój — ustanowili 9 rekordów Polski.

Nowe rekordy ustalone zostały przez Dzikównę — 4, Mrozównę — 1, Gremlowskiego — 3 i Stelmaszyka — 1.

Ku czci wielkiego rewolucjonisty

Fabryka Lokomotyw w Chrzanowie nazwana imieniem Dzierżyńskiego

Przed gmachem **Fabryki Lokomotyw w Chrzanowie** zebrała się cała załoga na uroczystości nadania zakładom imienia największego polskiego rewolucjonisty — Feliksa **Dzierżyńskiego.**

Przy dźwiękach „Międzynarodówki" przewodniczący Prezydium WRN w Krakowie T. Pająk dokonał odsłonięcia tablicy, na której wyryte są następujące słowa:

„Zgodnie z wolą i uchwałą załogi, dotychczasowa nazwa pierwszej Fabryki Lokomotyw w Chrzanowie zostaje przemianowana na **Fabrykę Lokomotyw im. Feliksa Dzierżyńskiego. Załoga w 25 rocznicę zgonu** czci pamięć wielkiego rewolucjonisty i gorącego patrioty, bohaterskiego bojownika o zwycięstwo komunizmu".

Po odsłonięciu tablicy, zebrani udali się do nowej świetlicy zakładowej, gdzie wysłuchali referatu o Feliksie Dzierżyńskim. Zgromadzeni jednomyślnie postanowili wysłać do Prezydenta RP Bolesława **Bieruta** list, w którym m. in. zobowiązują się **dla uczczenia pamięci Feliksa Dzierżyńskiego wykonać do końca tego roku ponad plan 4 parowozy.**

*

W podniosłym nastroju obchodziły 25 rocznicę śmierci wielkiego przywódcy klasy robotniczej **Zakłady Przemysłu Azotowego w Mościcach. Zgodnie z wolą całej załogi zostały one przemianowane na Zakłady Chemiczne im. Feliksa Dzierżyńskiego.**

Na uroczystość przybyli: minister Przemysłu Chemicznego, **Bolesław Rumiński**, przedstawiciele Partii oraz delegacje z **Wizowa** i innych fabryk.

Min. Rumiński przemawiając do zebranych podniósł zasługi załogi, która już obecnie produkuje dwa razy więcej, niż przed wojną.

*

W 25 rocznicę śmierci Feliksa DZIERŻYŃSKIEGO zostały otwarte liczne wystawy, obrazujące życie i walkę wielkiego syna narodu polskiego.

Wystawa uruchomiona w ośrodku szkolenia partyjnego **Komitetu Łódzkiego PZPR** skupia wiele eksponatów poświęconych działalności Dzierżyńskiego na terenie Łodzi w latach 1905 — 1907 oraz czerwcowym walkom barykadowym proletariatu łódzkiego w 1905 r.

Podobne wystawy zostały otwarte w Olsztynie oraz w ośrodkach szkolenia partyjnego PZPR w **Tomaszowie i Piotrkowie.**

Tam gdzie działał towarzysz Dzierżyński

Społeczeństwo polskie odsłonięciem tablic pamiątkowych składa hołd wielkiemu rewolucjoniście

(OBSŁUGA WŁASNA)

W związku z 25 rocznicą wielkiego Polaka-rewolucjonisty tow. Feliksa Dzierżyńskiego, w wielu punktach kraju — tam gdzie żył i działał tow. Dzierżyński — odsłonięto ku Jego czci tablice pamiątkowe.

SOSNOWIEC

Kopalnia im. Stalina w Sosnowcu przybrała w dniu 20 bm. uroczysty wygląd. Na murach i budynkach czerwone i biało-czerwone sztandary. Transparenty głoszące wielkość niezapomnianego syna polskiego ludu, nieugiętego rewolucjonisty tow. Feliksa Dzierżyńskiego. **To właśnie tu, na terenie dawnej kopalni „Renard" tow. Dzierżyński zorganizował w 1905 r. potężny strajk, który rozszerzył się na zakłady pracy całego Zagłębia.**

Dziedziniec wypełniły tysiączne rzesze górników z kopalń, mieszkańców Sosnowca i delegatów społeczeństwa całego Zagłębia. W obecności przedstawicieli KW i KM PZPR, **w miejscu gdzie tow. Dzierżyński wygłaszał w 1905 roku płomienne przemówienie, dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku Jego czci.** Skupioną ciszą powitali zebrani moment odsłonięcia tablicy. „Czerwone Zagłębie" oddało hołd płomiennemu rewolucjoniście i wielkiemu synowi polskiego ludu.

Koresp. Zdzisław Jasiówka

DĄBROWA GÓRNICZA

„Tu na dziedzińcu huty „Bankowa" w grudniu 1905 r. Feliks Dzierżyński wystąpił na wiecu wzywając robotników Zagłębia do poparcia walczącego na barykadach proletariatu Moskwy". Tak brzmią słowa wyryte na tablicy odsłoniętej w dniu 20 lipca br. w hucie „Bankowa" w Dąbrowie Górniczej. Z tablicy patrzą na zebranych licznie na dziedzińcu hutników i mieszkańców Dąbrowy Górniczej oczy towarzysza Dzierżyńskiego. W jednym szeregu, ramię przy ramieniu, z miłością patrzą na wizerunek tow. Dzierżyńskiego młodzi przodownicy pracy: **Różycki, Bień, Kordula, Januszewski i starzy SDKPiL-owcy, towarzysze walki Wielkiego Rewolucjonisty, Kapa i Mordziałek.** Z wzruszeniem słuchają słów przemówienia. **Od dziś ich huta nosić będzie imię tow. Dzierżyńskiego. Od dziś będą jeszcze więcej się uczyć, jeszcze lepiej żyć, jeszcze wydajniej pracować, by w pełni zasłużyć na ten wielki zaszczyt...**

Koresp. Eugeniusz Kostrzewa

LUBLIN

W dniu 20 bm. odbyła się w **Puławach w woj. lubelskim uroczystość odsłonięcia obeliska ku czci Feliksa Dzierżyńskiego.** Na uroczystość przybyły liczne delegacje społeczeństwa woj. lubelskiego. Na honorowej trybunie zajęło miejsce **7 towarzyszy Feliksa Dzierżyńskiego, którzy z nim współpracowali na tym terenie. Puławy łączą się z imieniem wielkiego Polaka-rewolucjonisty od r. 1905, kiedy to towarzysz Dzierżyński w koszarach pułku Bielawskiego zorganizował wśród żołnierzy walkę przeciwko caratowi.** Uroczystym odsłonięciem pamiątkowej tablicy społeczeństwo woj. lubelskiego oddało hołd wielkiemu synowi polskiego ludu.

M. Gawdzik

Narody ZSRR uczciły pamięć płomiennego rewolucjonisty Feliksa Dzierżyńskiego

Naród radziecki obchodził uroczyście 25 rocznicę zgonu płomiennego bojownika o komunizm, wybitnego działacza partii bolszewickiej i państwa radzieckiego — **Feliksa Dzierżyńskiego.**

W Moskwie, w klubach robotniczych, w fabrykach i urzędach, w szkołach i na wyższych uczelniach odbyły się akademie poświęcone rewolucyjnej działalności Dzierżyńskiego. W kombinacie **„Trechgornaja Manufaktura"** im. Dzierżyńskiego wygłoszono we wszystkich działach tych zakładów pogadanki o Feliksie Dzierżyńskim. W stolicy otwarto wystawę poświęconą Dzierżyńskiemu.

Uroczyście obchodziły 25-lecie zgonu Dzierżyńskiego masy pracujące stolicy Litewskiej SRR — **Wilna.** Dla uczczenia pamięci Dzierżyńskiego jedną z dzielnic miasta i jedną ulicę w Wilnie nazwano Jego imieniem.

Na ścianie gmachu Uniwersytetu Wileńskiego, w którym znajdowało się dawniej gimnazjum, do którego uczęszczał Dzierżyński, odsłonięto tablicę pamiątkową. **Instytut** Historii Partii KC KP(b) Litwy przygotował pracę naukową poświęconą rewolucyjnej działalności Dzierżyńskiego na Litwie w latach 1895—1899.

Pamięć Dzierżyńskiego **czczą** masy pracujące radzieckiego **Uzbekistanu.** Imię nieustraszonego rewolucjonisty nosi kombinat włókienniczy w Ferganie, wiele szkół i kołchozów tej republiki, wiele ulic w miastach i wsiach. W Uzbeckiej Bibliotece Publicznej w **Taszkencie** otwarto wystawę poświęconą pamięci Feliksa Dzierżyńskiego.

Akademia Wojskowo-Polityczna otrzymała imię Feliksa Dzierżyńskiego

DEKRET

z dnia 18 lipca 1951 r. o nazwie Akademii Wojskowo-Politycznej

Na podstawie art. 4 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 19 lutego 1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polski i ustawy z dnia 26 maja 1951 r. o upoważnieniu Rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy (Dz. URP Nr 30, poz. 255) — Rada Ministrów postanawia, a Rada Państwa zatwierdza, co następuje:

Art. 1. Akademii Wojskowo - Politycznej utworzonej na podstawie ustawy z dnia 22 marca 1951 r. o utworzeniu Akademii Wojskowo - Politycznej (Dz. URP Nr 17, poz. 135) nadaje się nazwę: „AKADEMIA WOJSKOWO - POLITYCZNA IMIENIA FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO".

Art. 2. Wykonanie dekretu porucza się Ministrowi Obrony Narodowej.

Art. 3. Dekret wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) Bolesław BIERUT
Prezes Rady Ministrów
(—) Józef CYRANKIEWICZ
Minister Obrony Narodowej
(—) Konstanty ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

W uzasadnieniu Dekretu z dnia 18 lipca 1951 r. o nazwie Akademii Wojskowo-Politycznej czytamy m in.:

„Bohater Rewolucji Październikowej i jeden z jej przywódców, Feliks Dzierżyński wykonywał najtrudniejsze i najodpowiedzialniejsze zadania, jakie mu powierzała Partia Lenina-Stalina.

W najcięższych dniach walki z hydrą kontrrewolucji Dzierżyński był nieugiętym, niestrudzonym obrońcą rewolucji, był jej karzącym mieczem, zaskarbiając sobie najgłębszą miłość i szacunek ludu pracującego. Podczas wojny domowej łączył olbrzymią pracę rewolucyjną - działalnością i walką Gwardii Czerwonej a potem Armii Czerwonej. Osobiście zjawiał się na najbardziej zagrożonych odcinkach frontu, by zapewnić zwycięstwo walczącej armii wyzwolonych robotników i chłopów.

Feliks Dzierżyński — wielki rewolucjonista, wieczny płomień — jak go scharakteryzował Generalissimus Stalin — jest i pozostanie na zawsze dla Ludowego Wojska Polskiego, a w szczególności dla aparatu partyjno-politycznego, dla wychowanków Akademii Wojskowo-Politycznej wzorem hartu i oddania sprawie Partii".

IGOR NEWERLY

TAK BYŁO...

Strajk w celulozie

FRAGMENT POWIEŚCI

Rzecz dzieje się we Włocławku w roku 1928. 17-letni Szczęsny z ojcem, cieślą wiejskim, przychodzą z Rzekucia do Ameryki, jak nazywano w tamtych czasach Fabrykę Celulozy Steinhagena i Sengera w mieście biskupim Włocławku. Po wielu ciężkich doznaniach na „bezrobotnej łączce" przed fabryką, docierają do przedsiębiorstwa Robót Placowych, które stręczyło robotników dla Celulozy, i sprzedawszy ostatnie 2 morgi na łapówę zwaną „wpisowym", organizują wreszcie chłopską partię strugaczy na placu drzewnym. Partia (sześciu strugaczy, dwóch sortowników i „siekiera") składa się z takich samych jak oni uchodźców ze wsi. Mieszkają w dzielnicy bezdomnych, na Koziowie, w wykopanej jamie zwanej biblijnie „arką". Szczęsny gotuje dla całej partii i przynosi posiłek na przerwę obiadową.

WŚRÓD załogi rosło wzburzenie, odbywały się zebrania, ale tylko dla zaufanych, tak że zupełnie niespodzianie, bo o dziesiątej rano, zawyła syrena Celulozy.

Szczęsny, który wtedy zabierał się do gotowania, wyskoczył z „arki". Ludzie na Kozłowie patrzyli w kierunku Celulozy: gdzie się pali, pewnie w magazynach?

Szczęsny pognał na przełaj do fabryki.

Na mieście zgwizdywała się policja. Przed bramą stało już dwóch mundurowych i jeden gruby cywil, a za bramą, na dziedzińcu, zbiegali się robotnicy. Szczęsny szukał wzrokiem ojca lub kogoś z ich partii. Nie było. Z prawa i z lewa od niego tak samo wyciągano szyje, wyglądano swoich. Kto przyszedł? Od strugaczy partia dziewiąta, dziesiąta i jedenasta, dniówka od Sarnowskiego, warsztaty mechaniczne, wyładunek... Nie wszyscy przyszli, mówiono, nie wszyscy. Nie wiadomo, czy można zaczynać.

„Coś ma być, myślał, widząc ogólne podniecenie, ale co?"

Przed kantorem zrobiło się zamieszanie. Ktoś zawołał „Stój" Ktoś klął. Koń zarżał, a potem ucichło i wszyscy pociągnęli w tamtą stronę.

Na zatrzymanej platformie stał Marusik. Dał znak, że chce mówić:

— W imieniu związku zawodowego pracowników przemysłu chemicznego zagajam zebranie załogi Celulozy. Zebranie zostało zwołane w sprawie zarządzonej redukcji. Proszę o wybranie przewodniczącego.

Po tych słowach zleconych od kogoś, dodał, uśmiechnąwszy się lekko, słówko od siebie, po prostu:

— Bo to, proszę was, składniej nam pójdzie, gdy ktoś od nas porządku dopilnuje. A i władza odetchnie.

Niektórzy obejrzeli się na mundurowych za bramą, tu i tam na twarzach odbił się uśmiech Marusika, spokojny i chytrawy — dobra jest, Maciek, wiemy...

— Kogo więc proponujecie na przewodniczącego?

Najwięcej głosów było za Włosińskim Stefanem i ten stanął na miejscu Marusika.

— Otwieram zebranie załogi Celulozy — powiedział, przechyliwszy się przez barierę, jak gdyby chciał, żeby go, drobnego, podtrzymali. — O co chodzi — wszyscy wiemy. Kto chce zabrać głos w tej sprawie?

— Ja proszę. Wasilewski.

— Podchodźcie do mnie, żeby was wszyscy usłyszeli.

Wasilewski skoczył na platformę — zwinny był i lekki, choć bardzo wysoki.

— Towarzysze!

Nie było obawy, że może ktoś nie usłyszy. Jak z bicza trzasł — policja na ulicy zesztywniała.

— Słusznie towarzysz Włosiński powiedział: wiemy o co się rozchodzi. Niech się dyrekcja nie tłumaczy, że fabryka nie jest przytułkiem, że dłużej starców trzymać nie może...

Tych starców, mówił, jest na liście tylko jedenastu. Pracują w Celulozie od założenia. Po trzydziestu latach należy się im przyzwoita odprawa albo jakaś lżejsza praca, na ich siły, czy się nie należy? Jasne, bez dwóch zdań. Szczęsny też to przyznał i słuchał dalej: że starzy na początku listy — to tylko mydlenie oczu. Razem z nimi, okazuje się, dyrekcja chce wyrzucić tych, którzy jej nie dogadzają, którzy się nie dają. I tu już Wasilewski wjechał na kapitalizm.

— Kapitalizm, proszę towarzyszy, próbuje tak i owak — na różne sposoby. Tu gnieść, tam tumanić. Dla jednych — bruk, dla drugich — ochłapy. Weźmy chociażby Udałowskiego. Wyrzucono go z Celulozy. Słusznie wyrzucono. Ale dlaczego dopiero teraz? Bo brał nie tylko ochłapy, ale i ze stołu pańskiego chapał. Pan się rozgniewał i kopnął: paszoł wont! Mało ci groszówek od główek żyjących — nieboszczyków będziesz mi tu zatrudniał?!

To się Wasilewskiemu udało — cały plac rozweselił.

— Ale do tego czasu Udałowski był dobry. Był potrzebny. Jemu dało się groszówkę od główki, ale on dał dyrekcji złotówkę. Zawsze przecież sezonowy od niego taniej kosztował. Dlaczego, na przykład, Jaworski w warsztacie rymarskim ma dniówkę 4 złote, a nie 6? Bo nie jest stałym robotnikiem. A ile czasu Jaworski pracuje w warsztacie rymarskim? Trzeci rok. I wciąż jest sezonowym, od Udałowskiego czyli z „przedsiębiorstwa robót placowych". Celuloza nie ma Jaworskiego na liście, nie zna go wcale, ale na Jaworskim dwa złote dziennie zarabia!

Nie były to żadne objawienia. Wszyscy o tym mówili, Szczęsny także coś słyszał. Ale nikt jeszcze ciemnej sprawy tak jasno nie pokazał — aż dech zaparło.

— Było sobie kilku robotników, żyli jak wszyscy. Wzięło się ich na „przedsiębiorców". Pomyślałby kto — przedsiębiorcy! Pieniądzem ich się rozbestwiło, władzą nad kolegami. Po co? Żebyśmy ich znienawidzili! Żeby się nam wydawało, że główny wróg — to właśnie taki Udałowski czy Sobczak, bo wyzyskuje, bo na bruk wyrzuca, bo zanotuje wypłatę na pudełku od papierosów, pudełko potem zgubi i nie ma wypłaty. Towarzysze! Ja może za długo mówię, ale to jest potrzebne. Trzeba żebyśmy pamiętali, kto jest naszym głównym wrogiem: nie Udałowski, nie Sobczak, nie Ondera, czy inna cholera, ale kapitalizm! Ustrój, w którym człowiek gniecie człowieka, ustrój kapitalistyczny, który tego człowieka podli!

Tak, nie można się dziwić, że go o mało na rękach nie znieśli, gdy chciał zeskoczyć. Nogą przez to o barierę zawadził. I klaskali mu dobrze, okrzykami za nim gonili, a tak na siebie spoglądali, jak gdyby się coś znalazło: „a nie mówiłem? Na moje wyszło".

Na platformie Włosiński nie trzymał się klapy — wyprostowany jechał, zda się, gdzieś za wszystkimi. Dokąd? Łatwo powiedzieć: kapitalizm. Cóż z tego, że krzywda, kiedy nie wiadomo, jak można bez krzywdy... Raz wracało się z fary, niewidomy zapytał o drogę na dworzec. Ojciec jakoś nie zauważył, z kim mówi. „Prosto, proszę pana" — i wskazał ręką. A ten cicho, z taką skargą na siebie, że już boleśniej nie można: „człowiekowi mówią — prosto... A przecież człowiek nie wie co to znaczy: prosto".

A tam, obok Włosińskiego, przemawiał już ktoś na „czak" — Walczak, Polczak?... — nazwiska Szczęsny nie dosłyszał. Gdzieś nawet widziało się tego okularnika, czy aby nie przy warnikach?

— ...ale skoro, towarzysze, mówimy o jedności robotniczej to powiedzmy sobie wyraźnie, że jej nie ma. Nie ma i nie może być jedności, kiedy na każdej ulicy związek. Związek klasowy na Toruńskiej, związek chadecki na Maślanej, związek endecki na Zduńskiej i trochę jeszcze „ludzi pana marszałka" na Zielonym Rynku...

— A ty byś chciał pewnie, żeby byli tylko twoi ludzie? — pytał go w duchu Szczęsny. — Niech będzie taki związek i taki, co to komu szkodzi...

Drgnął, bo ten to samo powiedział:

— Co to szkodzi, powiadają, że każdy broni sprawy robotniczej po swojemu: jeden po chrześcijańsku, drugi narodowo, trzeci mocarstwowo... Ba — gdyby naprawdę bronili. Powiedzieliśmy wtedy tylko tyle, że zamiast tak uderzyć — pokazał zaciśniętą pięść — chcemy tak! — palce wystawił w różne strony — Palcami! Ale jeśli do tego jeszcze te paluchy miękną i gną się przed każdą twardą rzeczą, to powiadamy — zdrada! Na to nie potrzeba dowodów, spójrzcie na plac. Warzelniczych nie ma, stolarzy nie ma, z papierni mało, maszynistów... jednego tylko widzę Tomaszewskiego... Dlaczego nie wszyscy się stawili? Otóż z samego rana Sobczak biegał wśród sezonowych, a Rumianek z Kapuścińskim po warsztatach. „Jeśli będzie wiec, to nie chodźcie. Czerwony wiec, czerwonych robota — nam nic do tego". Tak się już gięli, podwijali. A w zeszłym tygodniu przychodził do dyrekcji prezes z Maślanej, Ziminski. Akurat na dzień przed jego przyjściem przepisano w biurze na maszynie listę 40 zredukowanych. A zaraz po jego odejściu listę zabrano. Zabrano i nową zrobiono — na 100 osób. Stary kant, towarzysze! Widzieliśmy, już pokazano nam go raz za Moszewskiego. I teraz ma być tak samo: najpierw delegacja od chadeków z Zimińskim na czele, potem konferencja z Onderą, po konferencji zebranie załogi, żeby Ziminski mógł zawołać: „Koledzy. Robiłem, co mogłem. Niestety, sytuacja jest poważna, nader poważna, proszę kolegów... kryzys... pieniądz znika, zbytu nie ma. Po ciężkiej walce jednak obroniłem. Obroniłem 60 osób. Dyrektor Ondera z powrotem ich przyjął!"

Kiedy ten, w okularach, powiedział „robiłem co mogłem" i ręce rozłożył, pokazując Zimińskiego, Szczęsny przypomniał sobie nareszcie, gdzie go widział: nie przy warnikach, ale przed pompą. Był w fartuchu, pompiarz ze swoimi. Coś im opowiadał, pomagając sobie zakasaną ręką, a ci się śmieli... Teraz nie, teraz krzyczą „hańba!". Grożą. Gorąco się robi na placu. Pójdą zaraz na zdrajców, rozniosą w kawałki. A może na dyrekcję — za wszystkie krzywdy, krętactwa... Pójdą jak w dym — na nic tu policja — niech tylko Marusik zakrzyknie. Ale Marusik znów wykłada swoje rachunki, a to jego rachowanie jest gorsze od bicia. Wstyd dla wszystkich i głupota, i w ogóle nie do pojęcia, że się dotąd nie połapali na rzeczy prostej, co by nawet dziecko...

— Samiśmy winni, towarzysze. Kapitalizm trzyma się naszą niezgodą.

Ondera też nigdy na wszystkich nie nalatuje, ale zawsze na każdego z osobna. Najpierw wziął się za strugaczy.

— Nasi towarzysze od razu uderzyli na alarm, ale strugacze z innych związków nie poparli, a warsztaty wolały do tego się nie mieszać, bo to godzi tylko w sezonowych. Plac Drzewny przegrał i musiał przyjąć akord dwa dwadzieścia od metra.

Wtedy Ondera poszedł na pakowników. Mieli dniówkę 7 złotych 2 grosze i jeszcze 14 groszy premii od beli. Wyjątkowo dobrze zarabiali. Co tam mówić — była zazdrość! Ondera obciął im premię do połowy — na 7 groszy. Pakownicy w krzyk, a inni na to: „Wielka rzecz, my możemy robić za 8 złotych, a wy nie?" Oczywiście walkę przegrano. Wtedy przyszła kolej na ładowaczy. Ładowacze mieli od tony. Sucha czy mokra celuloza — stawka była jednakowa, bo dla nas jest przecie bez różnicy, co się nosi, nas obchodzi tylko waga. Ale Ondera powiedział: „Ja za wodę płacić nie będę!" I zmniejszył od mokrej celulozy do połowy. Ładowacze pobiegli do swoich: „Towarzysze! Koledzy! Nie dajcie nas krzywdzić". A sezonowi, i pakownicy, i inni: „A jak nas Ondera krzywdził, toście bronili? No to macie za swoje, sprawiedliwie wam urwał"... Teraz znowuż ta redukcja — znów niby tylko starców, niby tylko podburzaczy... Towarzysze. W ten sposób my nigdy do niczego nie dojdziemy i zawsze będziemy bici. Czas już z tym skończyć. Niech powstanie Komitet Fabryczny i niech on wszystkich broni, całej załogi. Wybierzmy Komitet i ogłośmy strajk włoski. Żądania nasze są takie: po pierwsze — uznanie przez dyrekcję Komitetu Fabrycznego. Po drugie — cofnięcie redukcji. Po trzecie — sprawa sezonowych. Żądamy likwidacji „przedsiębiorstwa robót placowych"...

Szczęsny spojrzał za siebie, czy go nie zachodzą, i zaczął powolutku, nieznacznie, z twarzą wciąż zwróconą ku platformie, posuwać się w tył. Widział, że pompiarz stoi na kole, słyszał, jak woła:

— Marusik Maciej — wybrany.

— Włosiński Stefan — wybrany.

— Wasilewski Ignacy...

— Matczak Józef...

— Lenz Władysław, ze związku pracowników chemicznych.

Znalazł się wreszcie w ostatnich szeregach — wtem wszyscy zamarli. Nastała taka cisza, że gdyby się ruszył, zaraz zwróciłby na siebie uwagę. Zastygł więc, podążając wzrokiem za innymi, ku platformie, gdzie stał już cały ich Komitet. Komitet, który będzie jednością, który ma strajk ogłosić i zwyciężyć.

I wtedy właśnie ktoś silnym tenorem zaintonował „Międzynarodówkę". Szczęsny go wzrokiem odszukał: chłopak starszy od niego, ale tegoż wzrostu, w takiej samej kurtce. Pobladły, podawał ludziom pieśń międzynarodową.

Szczęsny był już przed bramą, już tylko krok dzielił od policji po tamtej stronie, ale tu w niego ten śpiew robotniczy uderzył. Całą mocą buntu, całą wiarą w swoją sprawę. Nie można było tego nie zaczerpnąć. Przystanął.

Cywil z mordą czerwoną, masarską, któremu Szczęsny przesłonił widok na tłum, zaklął nerwowo.

— Nie pętać się, nie pętać... — zawarczał. — Tu czy tam?

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP nr 11. TELEFONY: Centrala 8-60-81. Redaktor Naczelny: 8-76-61. Dział Korespondentów i Listów 8-78-24. Redakcja nocna: 7-01-93. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala Telefoniczna 8-64-90, 22, 23, ... 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo - Telekomunikacyjne na konto PKO I 1820 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 12. Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80, kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel.: 4-01-00 — 90. Skład i druk Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego. Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.

2-B-30795